

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 20 listopada 2020
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Dodatek
telewizyjny
na tydzień

AUTOPROMOCJA

009946342

GŁOS
SZCZECIŃSKITylko
jeszcze dziśmożesz zamówić
prenumeratę pocztową!ZAMÓW
JUŻ DZIŚ!

Lanberry: Nie lubiłam smaku mięsa

strony 12-13



FOT. ANNA KACZMARZ / POLSKA PRESS; MATERIAŁY PRASOWE

Rozmowa

Zuzanna Radzik:
Kościół w Polsce traci
grunt pod nogami

strona 21



Sześć osób zginęło na A6. Ruszył proces kierowcy tira

Do tragedii doszło 9 czerwca 2019 r. Tego dnia ciężarówki
na autostradzie nie powinno było być. Z powodu święta strona 5

REKLAMA



ŚwiatMEBLI
salon meblowy Szczecin

Wyjątkowe, ładne i tanie
meble w jednym miejscu

JESTEŚMY OTWARCI

SALON MEBLOWY ŚWIAT MEBLI
ul. Rapackiego 1b, Szczecin, tel. 914221170



009952575

Rafał Trzaskowski a Strajk Kobiet i PO w narożniku

dr hab. Piotr Chrobak
politolog
Uniwersytet Szczeciński



Komentarz

Kiedy Rafał Trzaskowski w wyborach na prezydenta RP w pierwszym głosowaniu uzyskał prawie sześć milionów głosów, a w ponownym zdobył ich dziesięć milionów, czyli niewiele mniej od Andrzeja Dudy, to wyglądało na to, że PO wróciła na miejsce lidera opozycji. Jednocześnie w PO pojawił się niedosyt, gdyż spodziewano się zwycięstwa.

Dziesięć milionów głosów było kapitałem, który aż prosił się o zagospodarowanie. Nawet jeżeli z tych dziesięciu, cztery miliony osób w ponownym głosowaniu poparło kandydata PO tylko dlatego, żeby nie wygrał pretendent PiS, to można było założyć, że duża część z sześciu milionów z pierwszej tury była oddana przez zwolenników PO.

Problem polegał na tym, w jaki sposób utrzymać tych ludzi w gotowości, aby za trzy lata oddali głosy na PO w wyborach do parlamentu. Ostatecznie uznano, że powstanie ruch społeczno-polityczny z Trzaskowskim na czele, który będzie mógł współdziałać z PO w różnych inicjatywach.

Od zakończenia wyborów prezydenckich w połowie

lipca do ogłoszenia w połowie października powstania ruchu Rafała Trzaskowskiego „Wspólna Polska” w przestrzeni medialnej można było usłyszeć, czym będzie lub nie będzie zapowiadany ruch. Zastanawiano się, czy z czasem Trzaskowski ze swoim ruchem nie stanie się konkurencją wobec PO i jej szefa Borysa Budki. Pojawiły się pytania, po co tworzyć kolejny ruch, skoro istnieją już takie ruchy

Wydaje się, że PO jest spychana do narożnika, oddając pole coraz silniejszej lewicy i lewicowym ruchom, jak m.in. Strajk Kobiet

społeczno-polityczne jak Komitet Obrony Demokracji lub Obywatele RP, które w pewnym sensie mogą stanowić wsparcie dla PO. Przypomnijmy, że m.in. liderka KOD-u startowała z list PO. Ponadto nie wiadomo, czy nowy ruch będzie dla KOD-u konkurencją. Inną kwestią było pytanie, czy ruch Trzaskowskiego nie powstał za późno. W końcu powybory emocje już dawno opadły.

Jednak nie to było najważniejsze. W finale, kiedy przyszło do pokerowego sprawdzianu w postaci orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego

go w sprawie aborcji, wydaje się, że Trzaskowski oraz jego nowopowstały ruch nie zdali egzaminu. Okazało się, że początkowe protesty części kobiet, poszerzone następnie o różne grupy społeczne, od samego początku zostały zagospodarowane przez Martę Lempart i jej zwolenników m.in. ze Strajku Kobiet.

Następnie protesty przerodziły się w sprzeciw wobec rządu PiS. Mocno zaangażowali się w nie politycy lewicy. Natomiast zabrakło w nich odegrania większej roli przez Rafała Trzaskowskiego. Sama obecność na proteście w Warszawie to za mało. Od człowieka, który uzyskał dziesięć milionów głosów, a następnie stworzył ruch mający angażować się w życie społeczno-polityczne kraju oczekuje się znacznie więcej.

Po wyborach prezydenckich można było przypuszczać, że PO umocniła się na miejscu lidera opozycji. Jednak w obecnej sytuacji wydaje się, że PO jest spychana do narożnika, oddając pole coraz silniejszej lewicy i lewicowym ruchom, jak m.in. Strajk Kobiet. Przypomnijmy, że na stronie internetowej ruchu Trzaskowskiego zapisanych jest zaledwie niewiele ponad 18 tysięcy osób. Kiepsko to wygląda. Jeżeli PO czegoś nie wymyśli, to w najbliższych wyborach może poważnie stracić poparcie na rzecz szeroko rozumianej lewicy.

Jutro u nas

Stanowcza lub daje luz

Barbara Kurdej-Szatan nie zaplanowała, jaką będzie mamą.



Temat dnia

Stać nas na oszczędności

Jak zarządzać budżetem domowym w czasie pandemii?



Kuchnia

Indyk: jak go przygotować

Smaczne i zdrowie mięso z indyka chętnie gości w naszej kuchni.



Pogoda w regionie

Dzisiaj

4°C
0°C



Barometr
1027 hPa
Wiatr
17 km/h
Uwaga
przelotne opady

Sobota

6°C
5°C



Barometr
1030 hPa
Wiatr
17 km/h
Uwaga
pojawiają się chmury

Niedziela

8°C
3°C



Barometr
1028 hPa
Wiatr
17 km/h
Uwaga
przelotne opady

Ocelot i Tarpan połamią lód w kolejnym sezonie

Region

Gdańska stocznia remontowa Shipbuilding potwierdziła osiągnięcie gotowości jednostki Ocelot do wodowania i wyposażania oraz prób funkcjonalnych. To ważny etap budowy dwóch lodołamaczy, które mają uzupełnić flotę szczecińskiego oddziału Wód Polskich.

- Widzimy dynamiczny postęp prac, który pozwala na tezę, że już niebawem lodołamacze budowane dla Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie trafią do naszego miasta. Ze względu na opóźnienia wynikające z pandemii wirusa SARS CoV-2 wiele wskazuje na to, że w akcji lodołamania wezmą udział dopiero w przyszłym sezonie, ale to ma swoje zalety - pozwoli naszej kadrze na pełne przygotowanie do pracy na tych najnowocześniejszych lodołamaczach w Polsce - mówi Marek

Duklanowski, dyrektor Wód Polskich w Szczecinie.

Ocelot i Tarpan zastąpią we flocie RZGW Szczecin lodołamacze biorące udział w akcji lodołamania od pół wieku.

- Lodołamacze liniowe to jednostki mniejsze, ich zadaniem jest wspieranie lodołamaczy czołowych w kruszeniu lodu. Nowe jednostki będą doskonale wyposażone i dostosowane do warunków panujących na Odrze, czyli przykładowo coraz częstszych niżówek. Jednostki będą mieć zanurzenie na poziomie 1,4 metra - mówi Duklanowski.

Koszt budowy lodołamaczy to ponad 30 mln zł, z czego większość stanowi dofinansowanie ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

Ocelot i Tarpan najpierw zostaną wyposażone i dopiero wtedy będą zwodowane, a w zasadzie przeniesione na wodę z wykorzystaniem dźwigu pływającego. (OAM)



To mają być najnowocześniejsze i najlepiej wyposażone lodołamacze w Polsce

ZDRO: WODY POLSKIE

009951842

Naszemu koledze

Arturowi Mielcarkowi

wyrazy
głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Polska Press

LOTTO

18.11.2020, godz. 21.50

Multi Multi: 1, 7, 18, 20, 25, 33, 37, 38, 40, 44, 45, 47, 49, 59, 62, 68, 70, 72, 73, 75 plusem jest 75
Ekstra Pensja: 7, 8, 12, 13, 29+2
Ekstra Premia: 7, 17, 24, 27, 29+1
Mini Lotto: 1, 21, 22, 33, 40
Kaskada: 2, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17
Super Szansa: 7, 8, 3, 0, 9, 0, 9

19.10.2020, godz. 14

Multi Multi: 2, 6, 8, 10, 14, 17, 29, 35, 38, 41, 42, 43, 46, 48, 54, 63, 66, 69, 71, 74 plusem jest 54
Kaskada: 2, 3, 5, 10, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 23, 24
Super Szansa: 3, 3, 0, 7, 3, 3, 9

WALUTY Z 19.11.2020

USD 3,7872 (+)
EUR 4,4799 (+)
CHF 4,1448 (+)
GBP 5,0027 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego



Jerzy Nowosielski, „Akt na plaży”, 1987
Estymacja: 300 000 - 500 000 zł

DESA
UNICUM

SENSACYJNY KONIEC ROKU AUKCYJNEGO

NAJWYBITNIEJSZE DZIEŁA SZTUKI!

SZTUKA WSPÓŁCZESNA. KLASYCY AWANGARDY PO 1945
AUKCJA: 26 LISTOPADA, GODZ. 19.00, DESA UNICUM, UL. PIĘKNA 1A

Wystawa aukcyjna: 12-26 listopada. Wstęp wolny.

DESA.PL

KALENDARIUM

1655

Potop szwedzki: król Jan II Kazimierz Waza wydał „Uniwersał opolski”, wzywający Polaków do powstania przeciw Szwedom.

1881

Założono Koło Geografów Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszą w Polsce geograficzną organizację studencką.

1900

W dworku malarza Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach pod Krakowem odbyły się uroczystości weselne poety Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, które zainspirowały Stanisława Wyspiańskiego do napisania dramatu „Wesele”.

1918

Niemcy jako pierwszy kraj uznały niepodległość Polski.

1945

Sojusznicza Rada Kontroli zarządziła wysiedlenie całej niemieckiej ludności Śląska.

1952

Na swym inauguracyjnym posiedzeniu nowo wybrany Sejm PRL I kadencji dokonał wyboru składu Rady Państwa, utworzonej w miejsce zlikwidowanego urzędu prezydenckiego. Dotychczasowy prezydent Bolesław Bierut zastąpił Józefa Cyrankiewicza na stanowisku premiera.

1955

Legia Warszawa zdobyła po raz pierwszy tytuł piłkarskiego mistrza Polski.

1960

Odbyła się pierwsza w Polsce wystawa pudli.

1964

Rozpoczął się proces oskarżonych w tzw. aferze mięsnej. Wcześniej aresztowano około 400 osób, ale główną postacią w procesie był dyrektor Miejskiego Handlu Mięsem Warszawa Praga Stanisław Wawrzecki. Oprócz niego oskarżeni zostali również czterej dyrektorzy uspołecznionego handlu mięsem, właściciel prywatnej masarni i czterech kierownicy sklepów.

Z TWITTERA

Podział mandatów sejmowych w oparciu o średnią sondażową z połowy listopada 2020 (zmiana mandatów od wyborców 2019): @pisorgpl 209 (-26), @KO_Obywatelska 142 (+8), @PL_2050 59 (+59), @_Lewica 29 (-20), @Polska_Koalicja 13 (-17), @KONFEDERACJA_7 (-4), @NiemcywPolsce 1 (0).

MARCIN PALADE, SOCJOLOG POLITYKI

SZCZECIN



- Ponad 630 nowych drzew znajdzie się w najbliższych dniach w różnych częściach Szczecina - poinformował urząd miasta. - Posadzone zostaną nie tylko w parkach, ale również w pasach drogi. W sumie będzie to kosztowało 736 tys. zł. Drzewa będą miały trzyletnią gwarancję, zawierającą regularne pielęgnację: podlewanie, odchwaszczanie, nawożenie. Pojawią się w całym Szczecinie. To m.in.: robinie, lipy, jarząby, klony, wiśnie, platany, kasztanowce, buki, graby, świerki, daglezie, brzozy. Sadzone drzewa mają nawet pięć metrów wysokości. Operacja będzie trwała trzy tygodnie.

FOT. UM SZCZECIN

CYTAT

Transport publiczny nie będzie alternatywą dla indywidualnego bez ciągłej poprawy jakości świadczonych usług. Te nie mogą być na wyraźnie wyższym poziomie, jeśli nie zmienimy sposobu myślenia i nie zaczniemy traktować tego segmentu jako dobra wspólnego, zamiast zła koniecznego.

Piotr Czypicki ze Szczecińskiego Ruchu Miejskiego, analizując na Facebooku założenia budżetowe Szczecina na rok 2021 w dziale poświęconym wydatkom na komunikację miejską



FOT. PIOTR CZYPIK - SZCZECIŃSKI RUCH MIEJSKI FACEBOOK

009953990

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Tadeusza Polanowskiego

Naszego wieloletniego Kolegi i Przyjaciela,
którego będziemy wspominać nie tylko jako
znakomitego fachowca, ale przede wszystkim
jako wspaniałego, pełnego humoru Człowieka.

Ogromne wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Przyjaciele z dyrekcji CHR GALAXY

009954413

„Jak trudno żegnać kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami...”

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

ś†p

Annę Gibas

Burmistrza Gminy Dobrzyń

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy wyrazy szczerzego współczucia

Jarosław Rzepa
Prezes Zachodniopomorskiego PSL
wraz z Zarządem Wojewódzkim oraz
Organizacją Powiatową PSL w Stargardzie

009953915

Jesteśmy głęboko poruszeni śmiercią
naszego Kolegi



**Tadeusza
Polanowskiego**

wieloletniego i zasłużonego pracownika
dyrekcji CHR GALAXY,
działacza sportowego i znanego społecznika

Przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Rodzinie i Bliskim

Zarząd oraz koleżanki i koledzy z EPP

Ruszył proces w sprawie katastrofy drogowej na A6



Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Region

W wyniku karambolu na A6 zginęło sześć osób, cztery zostały ranne. Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Szczecinie zaczął się proces kierowcy tira. Nie kwestionuje udziału w zdarzeniu, ale zaprzecza, że katastrofa miała umyślny charakter.

W wyniku karambolu śmierć na miejscu poniosło sześć osób, w tym rodzina ze Stargardu z trójką dzieci. Spłonęli w pożarze samochodów. W toku śledztwa ustalono, iż 35-letni Jarosław G. kierował ciągnikiem siodłowym marki volvo z naczepą, a tego dnia obowiązywał zakaz poruszania się po drogach publicznych pojazdów o masie przekraczającej 12 ton z uwagi na trwające święto.

- Wiedząc, że zbliża się do zwężenia drogi spowodowanego pracami drogowymi niewłaściwie obserwował przedpole jazdy, nie zachował bezpiecznego odstępu od poprzedzających pojazdów i nie dostosował prędkości do sytuacji na drodze, wskutek czego doprowadził do zderzenia ciągnika z poprzedzającymi go pojazdami i powstania efektu domina zderzeniowego, w któ-



Do tragedii doszło 9 czerwca 2019 roku w Szczecinie na autostradzie A6

rym uczestniczyło oprócz ciągnika siodłowego siedem samochodów osobowych i powstania pożaru pojazdów - oskarża prokuratura.

Specjalistyczne opinie wykazały, iż darzenie zagrażało życiu i zdrowiu 22 osób znajdujących się w pojazdach uczestniczących w katastrofie i nieustalonej liczbie osób znajdujących się w pojazdach przejeżdżających autostradą A6 obok katastrofy w chwili jej powstania. Dlatego według prokuratury do katastrofy doprowadzono umyślnie, w zamiarze ewentualnym. Oskarżony i jego obrońca nie zgadzają się z tym.

- Z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze, aby doszło do umyślnej katastrofy w zamiarze ewentualnym mu-

szą być spełnione pewne warunki. Sprawca podejmuje działania co do których zdaje sobie sprawę, jakie mogą wywołać skutki, nawet jeśli nie chce, aby do nich doszło. Np. kierowca, który świadomie jedzie pod prąd i doprowadza do wypadku. Albo kierowca pod wpływem narkotyków czy alkoholu, który powoduje wypadek. W takich sytuacjach możemy mówić o umyślności w zamiarze ewentualnym, bo świadomie doprowadzili do sytuacji, która może grozić spowodowaniem katastrofy. W sytuacji mojego klienta nic takiego nie miało miejsca. Wykonywał pracę na zlecenie swojego pracodawcy. Oczywiście nie kwestionujemy tego, że doszło do wypadku,

który miał tragiczne następstwa. Ale nie ma mowy o umyślnym spowodowaniu katastrofy. Będziemy to wykazywać przed sądem - wyjaśniał mec. Patryk Zbroja.

Według prokuratury o umyślności świadczy to, że G. kierował tirem, gdy obowiązywał zakaz poruszania się po drogach takimi pojazdami, ze względu na Zielone Świątki.

- Tu co najwyżej możemy mówić o wykroczeniu. Poza tym trzeba byłoby wykazać związek przyczynowy między jazdą tego dnia, a spowodowaniem katastrofy. Według mnie takiego związku nie ma. W niedzielę co do zasady nie ma zakazu jazdy dla tirów. Tego dnia był, ale to w żaden sposób nie wpływa na spowodowanie katastrofy drogowej - dodaje adwokat.

Podjeźrzany w chwili wypadku był trzeźwy, nie był w przeszłości karany sądowo. Na wniosek prokuratora został tymczasowo aresztowany, jednakże SO w Szczecinie środek ten zamienił na poręczenie majątkowe w kwocie 5000 zł. Dlatego odpowiada z woli stopy. Po decyzji sądu wobec podejrzanego prokurator zastosował wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji połączonego z zakazem opuszczania kraju z jednoczesnym zatrzymaniem paszportu.

Proces potrwa co najmniej kilka miesięcy. Do przesłuchania są m.in. świadkowie i biegli. ©P

Szczecińskie motobajki

Szczecin

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Kiedy miasto zasypia? Gdy zasną wszyscy ludzie? - pyta w pierwszym zdaniu książki Jacek Ogrodniczak i zaraz odpowiada: - Miasto naprawdę zasypia wtedy, gdy przestają jeździć tramwaje.

Nawiązanie do tramwajów nie jest przypadkowe. Nowa książka Jacka Ogrodniczaka to pozycja, której wydawcą jest Muzeum Techniki i Komunikacji - Zajezdnia Sztuki w Szczecinie. Tam też można zobaczyć zaczarowane tramwaje i inne pojazdy, które są bohaterami książki. Autor jest pracownikiem muzeum. Pełny tytuł książki to „Co zaczarowane pojazdy robią nocą. Szczecińskie motobajki”.

- Kiedy wiosną epidemia odcięła nas od zwiedzających, zaczęliśmy myśleć, jak dotrzeć do naszych najwierniejszych gości. Grupy przedszkolne stanowią spory procent zwiedzających - opowiada Jacek Ogrodniczak. - Wymyślił się bajki, których bohaterami drugoplanowymi są pojazdy z naszego muzeum. Bajki świetnie po napisaniu trafiły do pięciu szczecińskich przedszkoli i jednej szkoły (klasy 0-3). Nauczyciele czytali je dzieciom i pisali do muzeum. Opisywali wrażenia dzieci, ich prośby o rozwinięcie lub wyjaśnienie niektórych wątków... Wiele z tych poprawek wprowadziłem przed ukazaniem się książeczki w druku. Można powiedzieć, że bajki napisali-

śmy wspólnie - ja i przedszkolaki. Dzieci także rysowały ilustracje. Niewielka ich część znalazła się w książeczce. Autorką ilustracji jest Aleksandra Zaborska.

Bajki są mocno osadzone w Szczecinie. Dzieją się w Parku Kasprowicza, na placu Grunwaldzkim, w pobliżu Zamku, na prawobrzeżu, w Lesie Arkońskim. Pierwsooplaniowymi bohaterami są ludzie, zwierzęta i zabawki. Zabytkowe zaczarowane pojazdy występują w tle.

Teraz bajki są są rozsyłane do wszystkich 158 szczecińskich przedszkoli. Każde otrzyma 20 egzemplarzy.

- Spieszymy się, żeby przed Mikołajem w każdym przedszkolu znalazła się książeczka z bajkami - dodaje Jacek Ogrodniczak.

Książeczkę można też kupić w muzeum (wysyłkowo) oraz w księgarniach: Sedina przy alei Wyzwolenia i Zamkowa przy placu Żołnierza Polskiego. ©P



Bajki są mocno osadzone w Szczecinie

Materiał opracowany we współpracy z Bankowym Funduszem Gwarancyjnym

149898090

Czy środki w bankach i SKOK-ach są gwarantowane? Odpowiedź zna tylko 36% mieszkańców woj. zachodniopomorskiego

Tylko 31% Polaków zdaje sobie sprawę z istnienia instytucji, która gwarantuje bezpieczeństwo środków w bankach i SKOK-ach. W samym województwie zachodniopomorskim świadomych jest nieco więcej, bo 36%. To oznacza, że ogromna większość nie wie, co stanie się z ich pieniędzmi, kiedy upadnie bank - wynika z badania firmy Kantar.

Od 25 lat Bankowy Fundusz Gwarancyjny gwarantuje bezpieczeństwo środków zdeponowanych na rachunkach w bankach, a od 7 lat również w SKOK-ach.

Niestety, blisko dwóch na trzech mieszkańców

regionu nie słyszało o Funduszu i nie zna zasad gwarantowania depozytów. Taka wiedza jest bardzo przydatna, bo środki zdeponowane na rachunkach i lokatach w bankach i SKOK-ach są gwarantowane, natomiast inne instrumenty finansowe, choćby kupione za pośrednictwem banku, już nie. Dlatego niewiedza może nas naprawdę sporo kosztować.

Kwota gwarantowana to aż 100 tys. euro

Do bankructwa banku dochodzi rzadko, ale takie sytuacje wciąż się zdarzają. Ostatnia upadłość miała miejsce w ubiegłym roku w Grębowie.



- To ważne, żeby wiedzieć, co ma gwarancję BFG. Nawet jeśli dojdzie do upadłości banku lub SKOK-u, odzyskamy gwarantowane środki. BFG

gwarantuje ich bezpieczeństwo do równowartości 100 tys. euro w złotych. To oznacza, że jeżeli na rachunkach w danym banku lub SKOK-u trzymamy przy

obecnym kursie mniej niż ok. 450 tys. zł, wróci do nas 100% oszczędności - tłumaczy Tomasz Obal, członek zarządu Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.

Gwarancje także dla depozytów firmowych

Do produktów, które są objęte gwarancjami BFG, należą m.in. rachunki bieżące i oszczędnościowe (czyli nasze typowe konta osobiste), a także rachunki powiernicze czy lokaty terminowe. Na wypłatę zgromadzonych na nich środków mogą liczyć nie tylko klienci indywidualni, ale też m.in. przedsiębiorstwa.

- Dzięki gwarancjom BFG, rachunki w bankach

i SKOK-ach to najbezpieczniejsze miejsce zarówno dla osobistych oszczędności, jak i pieniędzy firmowych. Nie ma instytucji, która gwarantowałaby nam bezpieczeństwo pieniędzy trzymanyh w szufladzie czy portfelu. Jeśli jednak wpłacimy te same pieniądze na konto z gwarancją BFG, możemy spać spokojnie - dodaje Tomasz Obal.

Więcej informacji na temat zasad gwarantowania środków w bankach i SKOK-ach, w tym listę podmiotów, którym przysługują gwarancje, można znaleźć na: www.gwarancjebfg.pl. BFG prowadzi też infolinię pod bezpłatnym numerem 0 800 569 341.

STARGARD



FOT. TADEUSZ SURMA

Otwarta dla ruchu została nowa droga wybudowana w tym roku w rejonie osiedla Pyrzyckiego w Stargardzie. To przedłużenie ulicy Powstańców Warszawy. Rozpoczyna się u zbiegu ul. Powstańców Warszawy z ul. Miłą, a kończy się u zbiegu z ul. Broniewskiego, czyli drogą wojewódzką 106. Po obu stronach wybudowano ronda. Wzdłuż drogi jest ścieżka rowerowa i chodnik. Wartość inwestycji to blisko siedem milionów złotych. Miasto dostało dofinansowanie około 3,3 mln zł. Wykonawcą robót był Strabag

Dźgał kobietę nożem

Szczecin

Do sądu trafił akt oskarżenia w sprawie usiłowania brutalnego zabójstwa.

Do domowego dramatu doszło 19 lipca 2019 r. Między parą wybuchła sprzeczka. Na miejscu zaalarmowani policjanci zastali załogę pogotowia, która udzielała kobiecie pomocy. Ofiara miała rany kłute kłutki piersiowej i jamy brzusznej.

- W trakcie śledztwa ustalono, iż podejrzany znęcał się fi-

zycznie i psychicznie nad pokrzywdzoną, wyzywając ją, groził śmiercią, naruszał nietykalność cielesną - wyjaśnia prokuratura.

Podejrzany nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. W przeszłości był karany sądowo. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu kara więzienia na czas nie krótszy niż osiem lat, kara 25 lat pozbawienia wolności lub dożywocie za kratami.

Kobieta nigdy już nie wróci do pełnej sprawności. © (MP)

W porcie były spadki, ale teraz jest odbicie



FOT. PORT SZCZECIN

Ciągłość dostaw towarów w zespole portów Szczecin-Świnoujście została w pełni zachowana

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Region

W portach Szczecin i Świnoujście znów rosną przeładunki. Jak podaje Zarząd Morskich Portów Szczecin-Świnoujście w październiku przeładowano o 8,5 proc. więcej towarów niż w tym samym miesiącu 2019 r.

Niekwestionowanym liderem wzrostów w relacji miesiąc do miesiąca jest ruda, na plusie o blisko 714 proc. Tuż za nią są zboża (+83,2 proc.). Bardzo dobrze wypadły przeładunki kontenerów, ze wzrostem na poziomie 37 proc. Na plusie były też

przeładunki drobnicy (wzrost o prawie 2 proc.). To dzięki większym przeładunkom drobnicy kontenerowej i konwencjonalnej, w tym celulozy, papieru, wyrobów stalowych.

Pozostałe grupy towarowe (węgiel, paliwa, inne masowe) w październiku zakończyły miesiąc wynikiem ujemnym wobec października 2019 r. Ogółem bilans przeładunków po dziesięciu miesiącach tego roku w portach Szczecin i Świnoujście spadł o niecałe pięć procent.

- Wrześniowy i październikowy wynik w przeładunkach napawa nas lekkim optymizmem, że mimo pandemii rok 2020 zakończymy z wynikiem identycznym, jaki zanotowaliśmy w 2019. - mówi Monika Woźniak-Lewandowska z ZMPSS. - Ostatnie wyniki napa-

wają tym bardziej dumą, bo inne, nie tylko europejskie porty, zanotowały spadek przeładunków nawet dwucyfrowy.

Październik to drugi miesiąc z rzędu, który oba nasze porty kończą na plusie.

- Chcemy osiągnąć wynik z ubiegłego roku - 30 mln ton przeładowanych towarów - dodaje Woźniak-Lewandowska.

Tymczasem wszystkie najważniejsze inwestycje w portach przebiegają z planem. Półmetek minęła rozbudowa i przystosowanie do obsługi transportu intermodalnego Terminalu Promowego w Świnoujściu. Trwają największe w historii, warte blisko 1,5 mld zł prace modernizacyjne poprawiające dostęp kolejowy do portów. Tor wodny Świnoujście-Szczecin pogłębiany jest do głębokości 12,5 m. © (MP)

REKLAMA

009929611



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi w zakresie ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto** („na rękę”)
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

AUTOPROMOCJA



REKLAMA

009931034



SZCZECIN



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Drogowcy zakończyli malowanie nowego oznakowania na wyremontowanym fragmencie ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Największą zmianą jest zmniejszenie liczby pasów umożliwiających wjazd na plac Szarych Szeregów. Zamiast trzech kierowcy mają do dyspozycji dwa. Miejsce trzeciego zajął pas przeznaczony dla rowerzystów. Znajduje się po prawej stronie jezdni. Ponadto drogowcy w okolicach przejścia dla pieszych zamontowali blokady, które mają uniemożliwić parkowanie. Przez to kierowcy zbliżający się do przejścia mają lepszą widoczność

KRÓTKO

Szczecin

Ekoinwestycja

Miasto chce przystąpić do spółki, która buduje urządzenia zmniejszające straty energii i redukuje emisję gazów cieplarnianych do środowiska. Projekt uchwały jest w porządku sesji rady miasta. Chodzi o firmę New Cogen, związaną z grupą E.ON, jedną z największych w Europie spółek użyteczności publicznej w dziedzinie energetyki. Projekt uchwały przewiduje objęcie udziałów spółki o wartości sześciu milionów złotych. Jeśli radni wyrażą zgodę, to przy ul. Dąbskiej powstanie urządzenie do jednoczesnej produkcji energii elektrycznej i ciepłej (kogeneracja).

- Kogeneracja to proces polegający na jednoczesnym wytwarzaniu energii elektrycznej i ciepłej. Dzięki temu proces jest efektywny energetycznie i ekologicznie. Nowoczesne jednostki kogeneracyjne pozwalają na dostosowywanie produkcji energii elektrycznej i ciepła w zależności od potrzeb. Produkcja energii w jednostkach kogeneracyjnych stanowi alternatywę dla osobnego wytwarzania ciepła i energii elektrycznej. Podstawową zaletą jest to, że ciepło, jakie powstaje w wyniku produkcji energii elektrycznej, nie jest oddawane do otoczenia, a wykorzystywane. Jest to jeden z najefektywniejszych sposobów redukcji emisji zanieczyszczeń poprzez zmniejszenie ilości paliwa niezbędnego do produkcji ciepła i energii elektrycznej łącznie - wyjaśnia Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina. Wytwarzanie oparte zostanie o paliwo gazowe z gazowej sieci dystrybucyjnej. Ciepło będzie dostarczane do miejskiego systemu ciepłowniczego, którego właścicielem jest SEC. Energia elektryczna trafi do sieci dystrybucyjnej operatora. (MP)

Trzebież

Nowa promenada w przyszłym roku. Taka sama, jak była

Przedsiębiorstwo Usług Hydrotechnicznych Rusiecki ze Szczecina zajmie się odbudową zniszczonego pomostu nad zalewem w Trzebieży. Koszt prac to dwa miliony 925 tysięcy 679 złotych. Promenada będzie odtworzona w takim kształcie, jak była przed pożarem. Wykonawca udzielił też na nią 60-miesięcznej gwarancji.

- Wymagany termin zakończenia realizacji robót to 28 maja 2021 roku - mówi Władysław Diakun, burmistrz Polic. 24 listopada 2018 roku w nocy strażacy z Trzebieży otrzymali informację o tym, że pała się pomosty. Po przyjeździe na miejsce zobaczyli ogrom żywiołu. Nikt nie uciekł podczas pożaru. Było to podpalenie. Jego sprawcy zostali niedawno skazani. Usłyszeli wyroki po trzy i pół roku więzienia i obowiązek naprawienia szkody solidarnie w wysokości 2,7 mln zł. (JASZ)

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrupowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć
bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 05.12.2020r.,
OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 59 720 72 13

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacerzy. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Padł rekord w Polsce zgonów na Covid-19

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Ostatniej doby zmarło 637 osób. Łącznie zakażonych jest już prawie 800 tysięcy osób, a zmarło ponad 12 tys. osób.

- Mamy 23 975 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem - poinformowało w czwartek Ministerstwo Zdrowia. Najwięcej nowych zakażeń pochodzi z województwa śląskiego, gdzie stwierdzono ponad 4,3 tys. nowych przypadków. Z powodu Covid-19 zmarły 124 osoby, natomiast z powodu współistnienia Covid-19 z innymi schorzeniami zmarło 513 osób.

Liczba zakażonych koronawirusem wynosi już 796 798. Zmarło 12 088 chorych.

Przybywa osób, które nie chcą się szczepić przeciwko koronawirusowi.

Jak wynika z badania United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”, co drugi Polak nie zamierza się szczepić przeciwko koronawirusowi, kiedy pojawi się szczepionka.

Zdecydowanie przeciwnych szczepionce jest 28 proc. badanych, a „raczej” nie zaszczepi się 22,2 proc. Polaków. Z drugiej strony 15,9 proc. badanych zdecydowanie deklaruje, że zaszczepi się przeciwko koronawirusowi, „raczej tak” 26,7 proc. badanych.

Z kolei 7,3 proc. ankietowanych nie podjęło jeszcze w tej sprawie decyzji.

Z listopadowego badania wynika, że wzrosła liczba osób niechętnych szczepieniu przeciwko koronawirusowi. (AIP)

Z KRAJU

Warszawa

Sędzia Tuleya nie poddaje się wyrokowi

- Nie uznaję decyzji Izby Dyscyplinarnej. Stawiałem się dzisiaj, żeby dalej pełnić służbę sędziowską - powiedział sędzia Igor Tuleya w czwartek, wchodząc do Sądu Okręgowego w Warszawie. Jak tłumaczył, nie może stawić się na przesłuchanie w prokuraturze, ponieważ jego zdaniem, gdyby to zrobił, to zaakceptowałby decyzję „nielegalnej izby, organu, który nie jest sądem”. W środę zapadła prawomocna decyzja Izby Dyscyplinarnej SN o uchyleniu immunitetu sędziemu Igorowi Tuleyi. Skutkuje to tym, że prokuratura będzie mogła postawić mu zarzuty. Sędzia Tuleya został zawieszony w czynnościach i nie może orzekać. (AIP)

Warszawa

Miller o Kaczyńskim: Śmieszny mitoman

- Współczesną praworządność zobaczyliśmy wczoraj w Sejmie, kiedy pan Kaczyński, śmieszny, ale i groźny mitoman, miotał groźby pod adresem sejmowej opozycji, krzycząc, że wszystkich powsadza i wszyscy pójdą siedzieć. Tylko jeszcze nie podał daty - powiedział były premier, europoseł SLD Leszek Miller na antenie RMF FM. (AIP)

Sulechów

Część mieszkańców nie chce ulicy Jana Pawła II

W Sulechowie rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycją o zmianę nazwy ulicy Jana Pawła II. W uzasadnieniu sygnatariusze piszą, że papież ponosi kierowniczą odpowiedzialność za przestępstwa popełnione przez biskupów w czasie jego pontyfikatu. Mieszkańcy w tej sprawie są podzieleni. (AIP)

Tychy

Koronawirus w fabryce Fiata

Koronawirus w tyskiej fabryce Fiata (FCA). Zmarł jeden z pracowników. Miał 49 lat. „Chcielibyśmy wyrazić nasze najszersze wyrazy współczucia dla rodziny i najbliższych zmarłej osoby”, napisał rzecznik FCA Rafał Grzanek. Na zwolnieniu lekarskim z powodu koronawirusa lub w kwarantannie przebywa ok. 20 proc. załogi. A zamówień na samochody mnóstwo. Drugie zmiany zostały wydłużone do 10 godzin. (AIP)

Krapkowiec

Ma problemy za wpis na Facebooku

Ósmoklasista z Krapkowic, który udostępnił na Facebooku post dotyczący „spaceru” w Krapkowicach, może mieć kłopoty. Funkcjonariusze z krapkowskiej komendy zapowiadają, że przekażą sprawę do sądu. Policja zapukała do drzwi domu 14-latkę z Krapkowic w związku z aktywnością chłopaka w internecie. Udostępnił on na Facebooku post dotyczący „krapkowskiego spaceru”, który był de facto protestem przeciwko rządowi Prawa i Sprawiedliwości, a w szczególności zaostrzeniu przepisów antyaborcyjnych. (AIP)

Śląsk

Czy Izera ma szansę na produkcję?

Izera, prototyp polskiego samochodu elektrycznego, który ma być produkowany na Śląsku, przeszedł jazdę testową na obwodnicy Warszawy. Przełom? - Stworzenie jednorazowego pojazdu, który jest w stanie się poruszać, nie jest niczym wielkim, zwłaszcza jeśli ma się do dyspozycji budżet liczący w milionach złotych - studiują stroje Piotr Mysior z WNP.pl. (AIP)

Awantura o wicemarszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego

Warszawa

Wojciech Szczesny
w.szczesny@polskatimes.pl

Zerwany miesiąc i zapomniana legitymacja, czyli jak wicemarszałek Włodzimierz Czarzasty wchodził do Sejmu.

Jeszcze w środę wieczorem o wydarzeniu została poinformowana marszałek Elżbieta Witek, która zwróciła się o wyjaśnienia do Komendanta Głównego Policji. Mimo że w internecie krążą nagrania z fragmentami zajścia, jego dokładny przebieg pozostaje niejasny, ponieważ wszystkie strony przedstawiają odmienne wersje wydarzeń, które rozegrały się przy Wiejskiej. W czwartek rano Włodzimierz Czarzasty mówił na antenie Radia TOK FM, że użyto wobec niego siły fizycznej.

- Gdy wracałem z placu Powstańców, chciałem przejść przez te wszystkie barierki i przez policjantów. Zatrzymano mnie, a następnie rzucono na maskę samochodu, przyduszone i uderzone w plecy, po prostu unieruchomiono mnie siłą - opisywał polityk.

Takiej wersji wydarzeń zaprzeczył kilkadziesiąt minut później podczas konferencji prasowej rzecznik Komendy Stołecznej Policji. Według Sylwestra Marcza, to Czarzasty miał być „stroną atakującą”.

- Tam było kilka osób, które chciały przejść przez kordon policyjny. Te, które pokazały legitymację, zostały przepuszczone.



Wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty z marszałek Elżbietą Witką

Dokładne okoliczności zajścia przed Sejmem będzie dalej wyjaśniała Komenda Stołeczna Policji oraz prokuratura

Do obowiązków policjantów nie należy znajomość wszystkich posłów bez względu na to, jaką funkcję pełnią - wyjaśniał rzecznik KSP. - Niestety, doszło do napięcia na policjanta, który uderzył nogą o hak pojazdu i doznał kontuzji, która wyklucza go na kilka tygodni ze służby, ponieważ doszło do zerwania mięśnia uda, funkcjonariusz ma założony gips i przebywa w szpitalu.

Nieco inny przebieg wypadków przedstawiła posłom marszałek Sejmu Elżbieta Witek, która otrzymała od straży marszałkowskiej nagrania z kamer przemysłowych zainstalowanych na budynku Sejmu.

- Na tym nagraniu ewidentnie widać, że pan marszałek nie został pobity ani zatrzymany. Policjant poprosił marszałka o legitymację, ale jej nie otrzymał. W tym momencie dowódca zmiany zauważył marszałka i zobaczył, że coś się dzieje, więc podszedł do radiowozu i potwierdził, że to jest marszałek - tłumaczyła Witek. - Policja natychmiast się odsunęła, ale pan marszałek nie wszedł do Sejmu tylko rozpoczął dyskusję z policjantami. Z pisma, które otrzymałam

od Komendanta Głównego Policji, wynika, że w wyniku przepychanek, choć na filmie nie widać przepychanek, tylko ocieranie się, policjant upadł i doznał obrażeń - powiedziała.

Głos w sprawie wieczornego incydentu zabrał z trybuny sejmowej także szef MSWiA.

- Nie chcę podgrzewać emocji, ale to, co pan zrobił, było bardzo niedobre - mówił Mariusz Kamiński, zwracając się do Włodzimierza Czarzastego. - Podgrzaliście tu atmosferę, a funkcjonariusz jest w szpitalu. Będziemy wyjaśniali wszystkie okoliczności, bo to jest niedopuszczalne - zapowiedział.

Na koniec do całej sprawy poownie, tym razem z mównicy, odniósł się sam Czarzasty, który stwierdził, że zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 4 lutego 2020 roku każdy poseł może zaświadczyć o tożsamości drugiej osoby. - Ponieważ nie miałem legitymacji, posłanka Żukowska wyjęła swoją legitymację i złożyła oświadczenie, że jestem posłem i marszałkiem. Od tego momentu policjanci, nawet jeżeli mnie nie poznali, wiedzieli kim jestem - opowiadał. - Potem zostałem popchnięty na maskę samochodu, poczułem uderzenie w tyłu, zostałem unieruchomiony i pozbawiony wolności. Nagranie, które pokazała pani marszałek podczas prezydium Sejmu, zaczyna się już po tym momencie - oświadczył Czarzasty. ©P

Budżet UE w Sejmie. Komu przeszkadza tzw. mechanizm praworządności? Debata na ostro

Warszawa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Sejmowa debata wokół projektu uchwały PiS popierającej rząd w negocjacjach budżetowych z UE wzbudziła emocje.

Linia podziału w debacie przebiegała zgodnie z przewidywaniami. Zjednoczona Prawica poparła projekt, opozycja - KO, PSL-Kukiz14 - były przeciw, a całą politykę Polski wobec UE krytykowali liderzy Konfederacji.

Z mównicy padały mocne słowa. Posłanka PiS Joanna Borowiak powiedziała, że klub PiS wspiera działania rządu w negocjacjach budżetowych na lata 2021-2027 - w imię dobru pojętych interesów Polski, a także samej Unii. - Odrzucamy szkodliwe mechanizmy pozatraktatowe - powiedziała.

W obronie zapisu uchwały popierającej rząd w negocjacjach stanął Michał Wójcik z SP. - Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby tylnymi drzwiami wprowadzić mechanizm, żeby urzędnicy brukselscy decydowali o tym, jak Polska ma wyglądać. Na to zgody nie ma.

Szef PO Borys Budka mówił wprost do PiS, że „praworządność oznacza, że nie będziecie bezkarnie sięgać do kieszeni polskich podatników. Praworządność oznacza, że będziecie pod kontrolą. Zbudowaliście system bezkarności i chcecie go kontynuować nawet pod groźbą utraty pieniędzy unijnych”. Jak dodał, „od pięciu lat ten rząd wyprowadza Polskę z UE. Rządzący udowodnili, że ich interes polityczny, walka o władzę i pieniądze jest ważniejsza niż bezpieczeństwo obywateli”.

Posel Dariusz Wiczorek, sekretarz klubu Lewica, mówił do posłów Zjednoczonej Prawicy, że walczą o to, żeby nie było zapisów, żeby w Polsce była przestrzegana praworządność.

Posel Robert Winnicki, lider Konfederacji, skierował słowa do PiS: - PiS i śp. prezydent Lech Kaczyński zgodzili się na Trak-



Wiceszef MSZ Szymon Szykowski bronił uchwały

tat Lizboński i na mechanizmy, które pozbawiły Polskę realnego wpływu na bieg zdarzeń. Tak samo jest dzisiaj! W lipcu premier Morawiecki zgodził się na to, że budżet UE jest połączony z praworządnością.

Posel Andrzej Grzyb z PSL, w imieniu swojej partii wezwał premiera do przyjęcia wieloletnich ram finansowych UE. - Wynegocjowane kwoty są w obecnej sytuacji szansą na odbudowę gospodarki. One są potrzebne polskim przedsiębiorcom, rolnikom, samorządom. To jest w interesie Polaków - powiedział w debacie sejmowej.

Wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski napisał na Twitterze, że „postanowienia traktatów mówią jasno, że przyjęcie wieloletnich ram finansowych wymaga każdorazowo jednomyślności wszystkich członków Rady. ©P

Za mało testów, by znać prawdziwy obraz epidemii

Warszawa

Witold Głowacki

w.glowacki@polskatimes.pl

Liczba nowych zachorowań na koronawirusa spadała w ostatnim tygodniu, a minister zdrowia powiedział nawet, że możemy się nawet uśmiechnąć. Tyle że odsetek chorych wśród osób, którym wykonano testy, przez kilka dni rósł.

Odkąd premier Mateusz Morawiecki postraszył Polaków wizją narodowej kwarantanny, dynamika wzrostów dziennej liczby nowych zachorowań wykazywanych w statystykach resortu zdrowia uległa spowolnieniu. Zarazem jednak w ciągu niespełna dwóch tygodni prawie dwukrotnie spadła przeprowadzana w ciągu doby liczba testów, a odsetek tych z wynikiem pozytywnym prawie dwukrotnie nie się zwiększył.

Był 4 listopada, gdy szef rządu przedstawił nowe progi wprowadzania obostrzeń i zapowiedział możliwość ustanowienia pełnego lockdownu. Miałby on zostać wprowadzony, gdyby tygodniowa średnia nowych dziennych przyrostów zakażeń przekroczyła 70 przypadków

na 100 tysięcy mieszkańców. Przekładałoby się to na tygodniową średnią 26600 nowych przypadków dziennie. Ponieważ w tamtym momencie dzienne liczby zakażeń przekraczały już ten poziom, lockdown wydawał się niemal nieuchronny.

Dosłownie dzień po konferencji premiera liczby nowych zakażeń przestały jednak rosnąć. Oficjalne dane Ministerstwa Zdrowia wykazują od tamtego momentu wyraźne zahamowanie dynamiki wzrostów liczby zachorowań. Zarazem jednak pojawia się coraz więcej pytań, jak duży wpływ na te nieco uspokajające statystyki mógł mieć bardzo wyraźny spadek liczby przeprowadzanych testów przy jednoczesnym gwałtownym wzroście odsetka tych z wynikiem pozytywnym.

Prześledźmy zatem, co działo się z wynikami testów. Odsetek testów pozytywnych wzrastał początkowo niemal dokładnie w miarę postępów epidemii. W miesiącach poprzedzających drugą falę epidemii codziennie był bardzo niski - i tylko rzadko zbliżał się do progu 5 proc. - wskazanego przez WHO jako granica pełnego panowania nad postępami epidemii. Sytua-

cja zmieniła się w ostatniej dekadzie września. Bariera 5 proc. padła i odsetek wyników pozytywnych zaczął szybko wzrastać.

4 października odsetek wyników pozytywnych wśród ogółu przeprowadzonych testów po raz pierwszy przekroczył 10 proc. Od 8 października był nieprzerwanie dwucyfrowy. 17 października przekroczył 20 proc. 26 października był już powyżej 30 proc. 4 listopada po raz pierwszy odnotowano więcej niż 40 proc wyników pozytywnych wśród ogółu przeprowadzonych testów. Od tego czasu odsetek jeszcze gwałtowniej wzrastał - jednak już bez analogicznych wzrostów liczb dziennych zachorowań.

Co wydarzyło się 4 listopada? Pierwsza konferencja premiera poświęcona „bezpiecznikowi” i „kwarantannie narodowej”. Dosłownie dzień później przeprowadzono do dziś rekordową liczbę testów - ponad 80 tys. Od tego czasu dobowe liczby przeprowadzanych testów zaczęły spadać, a odsetek testów z wynikiem pozytywnym nieubłaganie rósł. Wreszcie 15 listopada ustanowiony został rekord - wskazani pozytywnych było aż 59 procent - przy łącznie zale-

dwie 35,1 tys. wykonanych testów. Następnego dnia wykonano prawie 42 tys. testów, a odsetek wyników pozytywnych wyniósł 45,6 proc.

Jeśli chodzi o testy i ich wyniki, mamy do czynienia z ogromnym wręcz zróżnicowaniem regionalnym. Najlepiej sytuacja wygląda w województwach mazowieckim i pomorskim. W ostatnim tygodniu odsetek testów pozytywnych wynosił tam kolejno: 24,1 i 19,3 proc. Tymczasem średnia dla całej Polski sięgała 46,5 proc. Ale w innych województwach było już dużo gorzej. Na Śląsku tygodniowa średnia wyniosła 50,1 proc. Na Podlasiu 55,7. Za to w Małopolsce aż 97,6 proc.!

Ale to jeszcze nie koniec - bo w trzech województwach odsetek wyników pozytywnych przekraczał... 100 procent! Było tak w województwach podkarpackim (107,6 proc.), lubuskim (149,6 proc.) i opolskim (aż 161,6 proc.). Jak to w ogóle możliwe? Najprawdopodobniej wynika to z faktu, że sanepid uwzględnia wyniki pozytywne testów przeprowadzonych odpłatnie, natomiast nie wlicza ich do ogólnej puli przeprowadzonych w całym województwie.

Jeszcze jedna wątpliwość wiąże się z brakiem zgodności danych o nowych zachorowaniach dla województw prezentowanych przez Ministerstwo Zdrowia z tymi wykazywanymi przez powiatowe stacje sanitarno-epidemiologiczne. Pewnych rozbieżności rzecz jasna trudno uniknąć, również PSSE wprowadzają rozmaite korekty do swoich danych - skala, o którą chodzi w tym wypadku, jest jednak bardzo niepokojąca.

Jak wyliczył Michał Rogalski, twórca najpełniejszej polskiej bazy danych o epidemii, w wypadku województwa mazowieckiego różnica narastała od wielu dni, a w ostatni poniedziałek wynosiła już 14,2 tys. przypadków - na niekorzyść danych prezentowanych przez resort zdrowia. Minister zdrowia Adam Niedzielski poinformował w sobotę, że zlecił przeprowadzenie kontroli w celu wyjaśnienia tej sprawy. Na jej wyniki wciąż czekamy.

Szwankuje również - jak widzieliśmy już wyżej - system zbierania statystyk o testach (i ich wynikach) przeprowadzanych poza publiczną służbą zdrowia. Nie sposób oszacować, jaka część danych o te-

stach przeprowadzanych odpłatnie trafia do statystyk.

To wszystko, co dotąd wiemy o kwestii testów, to zdecydowanie za mało, by postawić resortowi zdrowia czy sanepidowi zarzut celowego manipulowania skalą i tempem ich przeprowadzania w celu wykazania spowolnienia w postępach epidemii.

Zarazem jednak widzimy, że podczas gdy liczba przeprowadzanych testów od 5 listopada znacząco spadała, jednocześnie znacząco rósł odsetek tych z wynikiem pozytywnym. W obu wypadkach różnica była prawie dwukrotna. 15 listopada wyników pozytywnych było prawie 60 procent, co oznaczało, że spośród tych Polaków, którzy stanęli w kolejkach do wymazów, zdecydowana większość była zakażona koronawirusem.

To sprawia, że całkowicie tracimy kontrolę nad realną skalą epidemii - i tym samym tempem rozprzestrzeniania się koronawirusa. Nie pozwala to oszacować realnych potrzeb służby zdrowia, a nawet prognozować przybliżonego czasu zakończenia drugiej fali epidemii. ©©

AKCJA SPECJALNA RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

Razem możemy więcej. I smaczniej!

Czy można prowadzić rodzinny biznes zgodnie z pierwotnymi założeniami, tak aby nadal było w nim czuć rodzinnego ducha i smak tradycji, a jednocześnie zdobywać nowych klientów? Można! Przykładem są polskie firmy, które od lat rosną, współpracując z dużym partnerem, takim jak sieć Biedronka.

W ostatniej kampanii sieci „Razem Możemy Więcej” zaprezentowano firmy, które od lat rozwijają wysokiej jakości produkcję w oparciu o strategiczną współpracę z Biedronką. Zbigniew Waz, który jest założycielem i prezesem Starej Mleczarni, twierdzi, że nawiązanie współpracy z Biedronką to była jedna z jego najlepszych biznesowych decyzji w życiu.

„Biedronka była miejscem, gdzie razem przygotowaliśmy plan pracy, harmonogram dla całego wdrożenia. Otrzymaliśmy ogromne wsparcie od przedstawicieli działu jakości Biedronki, zobaczyliśmy, jak duże są wymagania dla marki własnej sprzedawanej w tych sklepach. Od początku zaskoczyła mnie otwar-

tość na współpracę i rozwój. Czułem, że jestem Partnerem we wspólnym biznesie, to było i jest bardzo cenne” – mówi Zbigniew Waz.

Stara Mleczarnia jest dostawcą Biedronki od 4 lat i odpowiada za Kaszëbsczi Sër dojrzewający – certyfikowany produkt regionalny, sprzedawany pod marką własną Światowid. W tym czasie firma zwiększyła 6-krotnie obroty i zatrudniła 4 razy więcej pracowników. Obecnie dwa zakłady należące do mleczarni na stałe współpracują z 300 rolniczymi rodzinami z regionu. Pomimo to, że zaopatrują codziennie ponad 3000 sklepów w całej Polsce, mogły utrzymać tradycyjne metody i rzemieślniczy sposób produkcji.

„To było i nadal jest intrygujące, że tak duża skala naszej współpracy umożliwiła nam, Starej Mleczarni, taki potężny rozwój, przy jednoczesnym utrzymaniu wymagających rygorów tradycyjnych, rzemieślniczych metod produkcji. Wspólnie z zespołem Biedronki myślimy już o kolejnych produktach wytwarzanych w naszych mleczarniach” –



dodaje Zbigniew Waz.

Zakłady Mięsne Szubryt działają od 25 lat, a od ponad 4 lat są strategicznym partnerem sieci Biedronka. Właśnie te ostatnie lata pozwoliły zwiększyć zatrudnienie o ok. 100 osób, otworzyć nowe 4 linie pakujące i o jedną czwartą powiększyć powierzchnię produkcyjną i magazynową. Klienci sieci

Biedronka kojarzą tradycyjne wędliny Szubryt, takie jak Szynka Swojska Sądecka tradycyjna, Połędwica Wiejska Sądecka tradycyjna czy Karczek Sądecki tradycyjny. Wszystkie są wpisane na listę Wyrobów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

„Z siecią Biedronka jako polska firma rodzinna

zaczynaliśmy od tradycyjnych wędlin w kawałkach, a następnie przeszliśmy na plasterkowane, tak aby zaspokoić rosnące oczekiwania współczesnych konsumentów. Wśród polskich producentów tradycyjnych wędlin jesteśmy razem z siecią Biedronka pionierami w promowaniu tzw. polskiej tradycji w nowoczesnym wydaniu”



– mówi Zbigniew Szubryt, prezes Zakładów Mięśnych Szubryt Sp. z o.o.

Firma, aby zapewnić jak najlepszą i najwyższą jakość wędlin wyrabianych w tradycyjny sposób i wędzonych w tradycyjnych komorach wędzarniczych, podjęła się własnej hodowli zwierząt. Za-inwestowała również w uprawę własnej paszy, tak aby móc ściśle kontrolować na wszystkich odcinkach cały proces produkcji naszych tradycyjnych wędlin.

„Żeby dalej się rozwijać, musimy patrzeć w przyszłość z długoterminową perspektywą, inwestując w nowoczesne urządzenia, ale zachowując przy tym, co bardzo ważne, swoją tożsamość i tradycję. Dziś jest to możliwe dzięki współpracy z siecią Biedronka, gdyż jako sprawdzony, przewidywalny i godny zaufania partner handlowy daje nam taką możliwość” – dodaje Szubryt.

Obecnie Biedronka współpracuje z ponad 1000 polskich dostawców, traktując ich priorytetowo w swojej strategii. Dzięki temu dalej budowana jest wartość dla polskiej gospodarki, a jednocześnie mogą być rozwijane tradycyjne polskie smaki, które unikają zapomnienia na kartach starych książek kucharskich.

009944226

Stownik: Alon, baribal, galena, semen.

ROZWIĄZANIE: JEDNA ZMIANA PRZYGOTOWUJE DRUGĄ.

Czas na świąteczne reklamy.
Wszyscy w maseczkach

Str. 14

Czy Melania powie „bye”
Trumpowi?

Str. 16

Wirus dezinformacji. Spiskowe
teorie antycovidowe

Str. 18

magazyn



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Lanberry po wygraniu konkursu premier na ostatnim festiwalu w Opolu wydała płytę „Co gryzie panią L.”

Godzinami siedzę nad rzeką

Przerazają mnie podziały między ludźmi. Ludzie okopali się i ponaklejali sobie etykietki. Wystarczy, że ktoś na milimetr nie zgadza się ze środowiskiem i od razu jest wykluczony Str. 12-13

Lanberry: Obudził się we mnie mały dziecięcy buntownik

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazdy

Lanberry, laureatka ostatniej edycji festiwalu w Opolu, wyzwoiliła się właśnie z toksycznej relacji, przeszła na wegetarianizm i zaczęła psychoterapię. O tym wszystkim opowiada nam w wywiadzie z okazji premiery nowej płyty - „Co gryzie panią L.”.

We wrześniu wygrałaś konkurs „Premier” w ramach festiwalu w Opolu z piosenką „Plan awaryjny”. Wiedziałaś, że to będzie przebój?

Historia tej piosenki jest dziwna. Pierwotnie była ona w zupełnie innej aranżacji, ale pewnego dnia podczas lockdownu coś mnie olśniło: chwyciłam za telefon i zadzwoniłam do kierownika muzycznego mojego zespołu Kuby Krupskiego i mówię: „Ja tam potrzebuję akustycznej gitary”. Do współpracy zaprosiliśmy jeszcze Patryka Kumóra i Dominica Buczkowskiego i przygotowaliśmy nowe aranżacje - i tak powstał „Plan awaryjny”, który wygrał Opolo.

Występ na scenie słynnego amfiteatru robi wrażenie?

Ogromne. Tym bardziej w tym roku, kiedy nie miałam przez pandemię żadnej okazji spotkać się z publicznością. Wielu artystów jest w podobnej sytuacji. Są tacy, którzy od marca nie dali żadnego koncertu. Mamy niby występy w internecie, ale to tylko forma zastępcza. Nagrałam teraz nową płytę i bardzo chciałabym, by znajdując się na niej utwory wybrzmiały na żywo. Wszystko jednak wskazuje, że muszę z tym poczekać.

W Opolu doceniło cię jury z Haliną Frąckowiak i Natalią Kukulską w składzie. Dodało ci to skrzydeł?

Tak. Docenienie ze strony koleżanek i kolegów z branży to dla mnie bardzo duża wartość. Festiwal w tym roku był zresztą zupełnie inny z całym tym reżimem sanitarnym. Ale było w nim również coś fascynującego. Wszystko poszło bardzo sprawnie, dlatego wielkie brawa należą się również organizatorom.

„Plan awaryjny” promuje twój nowy album „Co gryzie panią L.”. Czym różni się on od dwóch poprzednich?

Dwa lata, które minęły od wydania poprzedniej płyty, to był dla mnie absolutny przełom pod względem prywatnym i zawodowym. Musiałam wszystko zredefiniować i zastanowić się, co mnie uwiera w życiu. W jakie schematy wpadam, zastawiając na siebie milion pułapek. I dlaczego to wszystko stanowi wielkie błędne koło. Dotarłam do ściany - i postanowiłam ją zburzyć. Wszystko to znalazło odbicie w nowych piosenkach. Ten album zawiera zapiski z mojej życiowej podróży z ostatnich dwóch lat.

Po raz pierwszy w swej karierze śpiewasz na nowej płycie ballady. Skąd ten pomysł?

Chciałam pokazać słuchaczom, że Lanberry bardzo lubi ballady. Towarzyszą one jej od dzieciństwa. Dlatego postanowiłam wreszcie stworzyć swoje własne ballady i pokazać tę liryczną stronę mojej wrażliwości. To pozwoliło mi wylać z siebie ogrom nagromadzonych emocji. Kumulacją na płycie jest utwór „Usłysz mnie” - swego rodzaju dialog z sobą samą. Za każdym razem, kiedy go wykonuję, mam ściśnięte gardło. To bardzo intymna piosenka. Ona jest konsekwencją wszystkiego, co przeżyłam w ciągu ostatnich dwóch lat.

No właśnie: „Zew”, „Tracę” i „Plan awaryjny” podsumowują twój toksyczny związek.

Ta relacja była impulsem do zajęcia się na serio schematami, w które wpadam w związkach. Bo coś ewidentnie zawsze nie grało. Doprowadzałam każdy z nich do momentu, który był bardzo destrukcyjny - dla mnie i dla tej drugiej osoby. W rezultacie traciłam bardzo dużo energii i czasu, bo pozwalałam na to, żeby ktoś, kto nie zasługiwał na miejsce w moim życiu i absolutnie nie pasował do mnie, zdominował mnie. Nie chcę tu oczywiście demonizować mężczyzn, bo ich uwielbiam. Tak naprawdę problem dotyczył bowiem mojej relacji z samą sobą. Taką jest ta wyświechtana przez wszystkich terapeutów prawda: że dopóki nie przystąpimy



Lanberry: - Doprowadzałam każdy z moich związków do momentu, który był bardzo destrukcyjny: dla mnie i dla tej drugiej osoby

siebie i nie zobaczymy, czego tak naprawdę chcemy, to nie będziemy w stanie zbudować zdrowo funkcjonującej relacji z drugim człowiekiem.

Na czym polegał toksyczny charakter twojego związku?

Dobry związek powinien się opierać na zasadzie „win win”, czyli każda ze stron wygrywa. Każda ze stron pilnuje swoich granic i otwarcie mówi o swoich potrzebach czy pragnieniach. Czuje się bezpiecznie i spokojnie. Tego akurat zabrakło w tej mojej relacji.

Co ci pomogło uporać się z toksycznym związkiem i zbudować siebie na nowo?

Polecam wszystkim terapię. Wszystko jedno jaką: z psychoterapeutą czy z coachem. Ważne jest, żebyśmy tylko znaleźli takiego towarzysza, dzięki któremu nastąpi w naszym życiu realna przemiana. Żeby coś w nas drgnęło i żebyśmy mieli poczucie, że z każdym dniem jest z nami lepiej. Że zmieniamy się i poszerzamy swoją świadomość. To jest klucz do zdrowego życia. Oczywiście znam powszechną opinię na temat pójsia na terapię. „Co ta osoba może mi powiedzieć nowego o mnie, czego ja już nie wiem?” - słyszymy najczęściej. Tymczasem to

nieprawda. Terapia nie polega na tym, że co tydzień przez godzinę wysłuchujemy od kogoś obcego kolejnych komunałów na nasz temat. To my sami odkrywamy dzięki tym sesjom nowe prawdy o sobie, o których wcześniej nie mieliśmy nawet bladego pojęcia.

Jakie są efekty terapii w twoim przypadku?

Na pewno jestem bliżej prawdy o sobie. Pilnuję swoich granic. Mam w sobie spokój. A nawet jak on się burzy, akceptuję ten zamęt. Nie próbuję z nim walczyć i go opanowywać. Stałam się też bardziej otwarta. Obudził się we mnie mały buntownik, którego dawniej miałam, a który w wyniku procesu wychowania gdzieś został przytłumiony. Tak się bowiem złożyło, że rodzice nigdy nie stymulowali mnie, by wychodzić przed szereg czy pielęgnować swoją indywidualność. Jasne, moje talenty i umiejętności były doceniane, ale generalnie nie dorastałam w klimacie akceptacji i afirmacji. Cóż, tak kiedyś było. Powszechnie funkcjonowało powiedzenie: „Dzieci i ryby głosu nie mają”. Każda próba dyskusji z dorosłym kończyła się stwierdzeniem: „Nie, bo nie”. Tymczasem terapia pomogła mi ponownie obudzić to wewnętrzne dziecko we mnie. Oczywiście nie mo-

gę pozwolić mu sobie zdominować, bo to też byłoby patologiczne. Ale to dziecięce spojrzenie pozwala mi inaczej postrzegać świat: nie osądzać, nie oceniać, tylko zachwycać się tym, co jest i być wdzięcznym. Fajnie jest pielęgnować te uczucia w sobie.

W jednym z wywiadów powiedziałaś, że masz zaburzenia lęku. Co je wywołało?

Każdy z nas powinien się przyjrzeć swojej relacji z jedzeniem. Powody naszych zaburzeń w tej kwestii są bowiem bardzo różne. Każdy z nas inaczej reaguje na sytuacje stresowe: jedni się obżerają, a drudzy - nie są w stanie nic przełknąć. To oczywiście może przerodzić się w anoreksję lub bulimie. U mnie całe szczęście aż tak źle nie było. Choć faktem jest, że reagowałam na stres, nie dojadając. Mam to od wielu lat.

Udało ci się to zmienić?

Staram się. Bardzo nad tym pracuję. Dzięki terapii poznaję, jakie są mechanizmy mojej relacji z jedzeniem. To nie jest łatwe, bo nie jestem jakąś szczególnie „fit” osobą. Od sześciu lat nie jem jednak mięsa.

To był dobry krok?

Bardzo. Z tym że ja nie miałam z tym najmniejszego

problemu, bo od dziecka nie przepadałam za mięsem. Rozumiem jednak, że dla niektórych jest to ogromne wyzwanie. Bo kochają smak mięsa, tak jak ja kocham słodycze. Tak to sobie tłumaczę.

Co ci dało przejście na wegetarianizm?

U mnie to było w kilku fazach. Najpierw odstawiłam mięso, bo po prostu nie lubiłam jego smaku. Dopiero potem zaczęły dochodzić względy ideologiczne. Od tego nie da się uciec, bo to są fakty dotyczące przemysłu mięsnego i tego, jaki ślad zostawia on na naszej planecie. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak ogromny jest koszt produkcji mięsa. Nie jestem jednak typem wegetaryjisty. Nie patrzę z góry na wszystkich, którzy jedzą mięso. Dla mnie ważne jest to, żeby ludzie mieli wiedzę na ten temat, a co potem z nią zrobią, to już ich sprawa. Warto jednak zastanowić się nad naszą konsumpcją: jakie produkty jemy, jakiej jakości, skąd one pochodzą. To są rzeczy, których trzeba ludzi uczyć. Dlatego powinno to być włączone w program edukacji dzieci. Młode pokolenie coraz częściej wywołuje nas bowiem ostatnio do tablicy i pyta: „Jaką nam planetę zostawicie?”.

W jednym z wywiadów wyznałaś: „Czuję cudowną więź z naturą”. Na czym ona polega?

Bardzo lubię energię miasta, która jest twórcza i dużo daje. Tylko że szybko się nią męczę. Potrzebuję wtedy zrównoważyć się lasem, wodą, zielenią. Intensywnym kontaktem z naturą. Potrafię godzinami siedzieć nad rzeką - i po prostu być. Pamiętam, kiedy podczas wakacji były robione ostatnie szlify płyty, to wyskakiwałam sobie na godzinę wieczorem, żeby się wykapać w rzece. To jest dla mnie antidotum na świat, w którym obecnie żyjemy. Mamy rzeczywistość wypełnioną manipulacją, teoriami spiskowymi, fake newsami, clickbaitowymi nagłówkami - i musimy w tym chaosie funkcjonować. Spotkanie z naturą jest w tym kontekście czymś oczyszczającym.

„Nocny sport” to twój komentarz do tego, co się obecnie dzieje w Polsce. Jak sobie z tym radzisz?

Od lat postępuje w Polsce proces podziału. To jest dla mnie przerażające. Wkradł się bowiem do polskich rodzin. U mnie każde spotkanie w gronie rodzinnym musi się skończyć polityczną awanturą. Powinnam się jednak przyznać: ja się łatwo podpalam. Ale czasem nie ma żadnej przestrzeni do dialogu, a ja bardzo bym chciała, żeby była atmosfera jakiegokolwiek wymiany argumentów. Niestety, nie ma jej i muszę się z tym pogodzić. Strasznie denerwuje mnie to okopanie się Polaków po jednej czy po drugiej stronie. To wzajemne przylepianie sobie etykietek. Wystarczy, że ktoś z lewej czy z prawej strony choć na milimetr nie zgadza się z główną linią swojego środowiska, to do razu jest z niego wykluczany. To mnie strasznie drażni. Musi być przecież chociaż jeden punkt wspólny, który nas zjednoczy. I wydaje mi się, że może być nim nasza planeta. Bo ta polaryzacja poglądów mnie przeraża.

W show-biznesie chyba tego tak nie czuć, bo zdecydowana większość artystów ma lewicowe i liberalne poglądy...

Oczywiście, środowisko artystyczne zawsze było bardziej wolnościowe. To jest na-

turalna sprawa. I ja też jestem wolnościowcem, chociaż pochodzę z bardzo konserwatywnej rodziny. Dlatego czasem między mną a moimi bliskimi bardzo iskrzy.

Wkroczyłaś do polskiego show-biznesu pięć lat temu. Jak się odnalazłaś w tym środowisku?

Obgadywanie ludzi za plecami było, jest i będzie. Ja w tym za bardzo nie chcę uczestniczyć. Dlatego nawet

Dotarłam do ściany i postanowiłam ją zburzyć. Odbiło się to w moich piosenkach. Są zapiski z podróży przez życie

się nie pochylam nad niektórymi tematami. I nie angażuję się w żadne grupki. Co mnie jednak najbardziej irytuje, to podział na alternatywę i komercję. Weźmy takie Fryderyki: w tym roku w kategorii Album Pop wygrała płyta Natalii Przybysz. To jest paranoja. Jeżeli już, to powinien to być album Darii Zawiałow. Trudno przecież nazwać to, co śpiewa Natalia, muzyką pop. Zresztą bardzo denerwują mnie te wszystkie kategorie. Ale my lu-



Lanberry: - Odstawiłam mięso, bo nie lubiłam jego smaku. Potem doszły względy ideologiczne. Od faktów dotyczących przemysłu mięsnego nie da się uciec

bimy wsadzić kogoś do szuflady i powiedzieć: „Ona jest taka. OK. To już wiem, o co jej chodzi”. Tymczasem my przecież nie jesteśmy jednowymiarowi. Polska scena alternatywna jest snobistyczna i bardzo zadziera nosa. Działający na niej artyści uważają, że są lepsi i z góry patrzą na tych bardziej komercyjnych czy popowych. A przecież muzyka powinna łączyć, dzięki niej możemy się spotkać. Weźmy moją nową płytę: pojawili się na niej Bar-

tek Dziedzic, Olaf Deriglasoff, Maciek Wasio czy Paweł Krawczyk, którzy działają na alternatywnej scenie. Oni mają zupełnie inne spojrzenie na muzykę niż ja, ale byliśmy w stanie wymienić się swym doświadczeniem. Sztuka nakazuje nam przecież mieć bardziej otwarte głowy.

W show-biznes wpisana jest również ostra rywalizacja. Jak sobie z tym radzisz?

Nie mam z tym problemu. Muzyka to nie sport. Mnie nie interesuje ściganie się z innymi artystami. Każdy z nas ma swojego odbiorcę o innej wrażliwości. Dbajmy więc o niego i starajmy się pozyskiwać nowych fanów. Trzeba przestać myśleć o muzyce w kategoriach rywalizacji, bo nie o to chodzi.

Masz wśród kolegów i koleżanek po fachu prawdziwych przyjaciół?

Mam. I to jest wspaniałe. Ale to jest wąska grupa osób. Ja zresztą nie jestem typem osoby, która musi mieć swoją switę. Coś takiego w ogóle mnie nie kręci. Bardzo cenię sobie przyjacielską relację z duetem Linia Nocna: Mimi Wydrzyńska i Mikołajem Trybulcem. To fantastyczni ludzie, o podobnej do mojej wrażliwości i poczuciu humoru. Bardzo się cieszę, że udało nam się wspólnie stworzyć na moją płytę jeden utwór - „Pustostów”. Dla mnie najbardziej cenne są takie spotkania, podczas których mogę się wymienić z kimś swoimi obserwacjami na temat świata albo po prostu pośmiać się lub powyglądać. I my właśnie świetnie bawimy się w swoim towarzystwie.

Skoro mówimy o twojej współpracy z innymi arty-

stami, to warto podkreślić, że masz wyjątkowo dobre porozumienie z najmłodszym pokoleniem - bo jesteś współautorką eurowizyjnych przebojów zarówno Viki Gabor, jak i Rok-sany Węgiel. Na czym to porozumienie polega?

Nie stworzyłam tych utworów sama, tylko w teamie z Patrykiem Kumórem i Dominikiem Buczkowskim. Kluczem jest tutaj zrozumienie artystki. Zanim napiszę piosenkę, dowiadujemy się o niej jak najwięcej: czego słucha, co ją trapi i porusza. Trzeba mieć bowiem pewność, że będzie ona potrafiła w dwustu procentach obronić ten utwór na scenie. Że to będzie w pełni jej piosenka. W przypadku „Superhero” Viki Gabor uderzyliśmy w ważny temat: szeroko pojętą ekologię. Ale z pozytywnym wydźwiękiem. Zresztą pisałam ten tekst po angielsku, leżąc sobie w promieniach słońca nad moją ukończoną rzeką. Okoliczności były więc sprzyjające. Roksana i Viki są bardzo uzdolnione, ale to nastolatki. Dlatego teraz wielką odpowiedzialnością muszą się wykazać ich opiekunowie. I wszyscy, którzy są wokół. To jest klucz do tego, aby zbudować ich dalszą karierę w zdrowy sposób. ©©

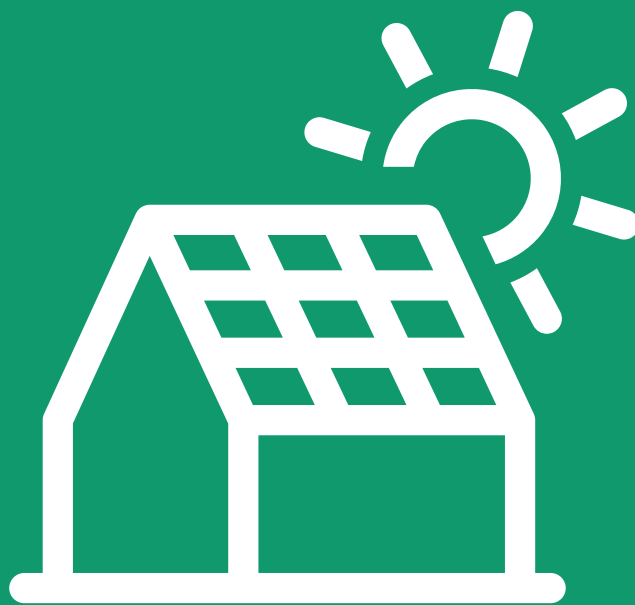
REKLAMA

009926985

Włącz własny prąd

Skorzystaj z dofinansowania paneli fotowoltaicznych.

Wejdź na mamyklimat.pl i płać niższe rachunki za prąd.



Partnerzy akcji



Ministerstwo
Klimatu i Środowiska



Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej



Bank Polski

Mikołaj w basenie, tancerka w maseczce. Czas na świąteczne reklamy

Dorota Niecko
d.niecko@dz.com.pl



Świąteczne reklamy

Pierwsze świąteczne reklamy w telewizji i internecie pojawiły się na początku listopada. Jakie są w 2020 roku? Wzruszające, chwytające za serce i jeszcze bardziej nierealne niż w poprzednich latach. Czasem odnoszą się do pandemii koronawirusa. Oto spoty, które chwytają za serce. Nie będzie ani słowa o pięknej i długiej reklamie Apartu.

Kiedy w telewizji oglądamy po raz pierwszy w tym roku reklamę Coca-Coli, wiadomo, że idą święta. I nic to, że jest listopad. Pierwsze kampanie ruszają właśnie teraz. To najdroższe reklamy w całym roku, przygotowywane długo przed świętami. Czy w tym roku w reklamach są akcenty covidowe? I jak pokazać rodzinną atmosferę świąt w czasie pandemii?

Dziadek z Allegro to hit

- Święta są wyjątkowym okresem w roku, miłym, dobrze się kojarzącym. Tęsknimy za nim, pamiętamy długo. W tym roku szczególnie będziemy doceniać rodzinne święta, bo zastanawiamy się, czy spotkamy się z rodziną, rodzicami, dziadkami - ocenia dr Krystian Dudek, specjalista z zakresu PR i komunikacji społecznej, pełnomocnik rektor Akademii WSB ds. PR. - W tym roku po prostu docenimy je mocniej i w reklamach to będzie widoczne. Takie będzie ich przesłanie: zaspokość obecną potrzebę spotkań rodzinnych i nawiązać do domowej atmosfery, w której cieszymy się sobą, a nie myślimy o problemach.

Jako wzór świątecznej reklamy przypomina kampanię Allegro sprzed kilku lat. Pamiętacie dziadka, który uczył się angielskiego dla swoich wnuków? Na pewno. - Była tam opowieść, były emocje, a całość wzruszała i zapadała w pamięć - mówi Dudek. No dobrze, ale czy skoro ten rok stoi pod znakiem pandemii, to znaczy, że koronawirusa zobaczymy też w reklamowych świątecznych spotach? Dudek uważa, że takie reklamy będą nieliczne.

- Ja bym nie ryzykował. Ludzie mają przesyt tych informacji, a covid nie brzmi świątecznie - ocenia. Teraz mogą Państwo przygotować paczkę chu-



Robert Lewandowski lepi pierniczki w reklamie T-Mobile



Covidowa świąteczna reklama sklepów SuperValu z Irlandii

steczek. Oto poruszające świąteczne reklamy polskie, z Europy, a nawet z Australii.

Coca-Cola, kampania „List”

Pewnie już widzieliście tę reklamę. Dwuminutowy film przedstawia historię ojca, który ma przekazać Świętemu Mikołajowi list od córeczki. Zapomina go wysłać, więc sam wyrusza na bieg, przez góry i lodowaty ocean. Rozmach jest tu ogromny. Najnowszą świą-

Covid wcale nie brzmi świątecznie, ocenia ekspert od PR. Tymczasem w tym roku w spotach na Boże Narodzenie co rusz jest o koronawirusie

teczną reklamę Coca-Coli wyreżyserował Taika Waititi, nowozelandzki reżyser, scenarzysta i aktor, który jest laureatem Oscara za scenariusz do filmu „Jojo Rabbit”. Reklama trwa 2 minuty i 30 sekund, premierę miała 9 listopada, a od tego czasu w serwisie YouTube obejrzało ją 3,5 mln widzów. W finale dowiadujemy się, że tym, czego pragnęła na święta córeczka, był powrót taty do domu.

Amazon i smutna tancerka

To reklama, która nawiązuje wcale nie symbolicznie do pandemii, lockdownu, ograniczeń w codziennym życiu. Młoda baletnica dzielnie znosi zdalną naukę tańca i rozciąga się na schodach kamienicy, ale jest załamana tym, że świąteczny pokaz w szkole z oczywistych przyczyn zostaje odwołany. Siostra tancerki wraz z sąsiadami



Pokaz młodej tancerki w pandemii w reklamie Amazona



Synchroniczny taniec mikołajów w reklamie Aldi (Australia)

organizują więc pokaz z zachowaniem wszelkich zasad dystansu społecznego.

Mały Connor czeka na dziadka

Ta covidowa świąteczna reklama chwytą za serce. Są w niej dyskretne, ale wzruszające nawiązania do obecnej sytuacji i do lockdownu - np. wplecione w fabułę ujęcie dzieci, kiedy obawy małego chłopca, Connora, który boi się świąt 2020 i ze smutkiem pyta rodziców: Czy w tym roku nadejdzie? Ale czy na pewno? Bo trudno w to uwierzyć. Co lub kto nadejdzie? Może chodzi o Mikołaja i prezenty, a może o to, czy na ogół będą święta? W finale dowiadujemy się, o kogo chodziło: o dziadka. Gdy tylko reklamę opublikowano 12 listopada, stała się wiralem.

Dom towarowy i bajka o miłości

Ta reklama, niczym reklama Coca-Coli w Polsce, w Wielkiej Brytanii oznacza, że naprawdę idą święta. Animowane filmiki sieci domów towarowych John Lewis to wyciskacze łez. Opowieści o przyjaźni, rodzinie, pomaganiu. Co przygotowali w tym roku? Motywem przewodnim świątecznej reklamy, która miała premierę 13 listopada, jest serduszek, przekazywane sobie przez bohaterów filmiku. W kilka dni reklama miała w serwisie YouTube 3,5 mln wyświetleń. - Wierzmy, że świat byłby lepszym miejscem, gdybyśmy wszyscy okazali trochę więcej miłości. W tym roku świętujemy życzliwość, pokazując, jak każdy akt miłości ma pozytywny wpływ na otaczający nas świat, gdy przekazujemy go innym - czytamy w opisie.

Mikołaje w basenie, czyli święta w Australii

Znacie reklamy sieci Aldi dla Australii? Możliwe, że nie, a warto! Nie można się przy nich nie uśmiechnąć. To coś zupełnie innego niż cliche i nostalgiczne europejskie święta. Od kilku lat bohaterem jest Mikołaj, który ma niemal surrealistyczne przygody - jakby sam widok Mikołaja z saniami w środku lata nie był wystarczająco dziwny. Ich humor można porównać do bekażącej skarpety ze świątecznej reklamy sklepów TK Maxx sprzed kilku lat albo zabawnej reklamy sklepów IKEA, gdzie klienci urządzili sobie święta w windzie, w której utknęli. W poprzednich latach Mikołaj z Aldi, któremu sanie zepsuły się nad australijską pustynią, trafił do pracy na farmie owiec. W 2020 zmultiplikował się i prezentuje talent do synchronicznego pływania w basenie. W pełnym stroju. Z kolei w europejskiej reklamie sieci Aldi znany z poprzednich lat Kevin Marchewka ze swoim kumplem jeżem próbuje dostać się do domu na święta przez śnieg.

Polskie reklamy na święta

Przy świątecznych i europejskich kampaniach polskie marki prezentują się prężnie i skromnie. Ale... wciąż czekamy na reklamę Allegro. Ta firma wysoko postawiła sobie poprzeczkę reklamą z dziadkiem uczącym się angielskiego. W tym roku oczywiście najgłośniejszą jest o reklamie Apartu, która doczekała się już o wiele popularniejszej od oryginału przeróbki, ale o niej ma nie być przecież mowy w tym zestawieniu. Będzie więc o dwóch reklamach polskich marek związanych z woj. śląskim. Pierwsza - Tyskie, kampania: W święta kolej przejdzie na Ty. Czerwony pociąg Tyskiego do złudzenia przypomina reklamową ciężarówkę Coca-Coli. Trudno uniknąć skojarzeń. Podróżni czekają na peronie z walizkami i pociąg. Wsiadają do niego, a w środku - a także, bar z piwem, gdzie biesiadujący przechodzą przy kufle na „ty”. Możemy się umówić, że taki pociąg to marzenie piwowarzy. Robert Lewandowski, sieć T-Mobile i 5G. Tu można się wzruszać na widok Lewandowskiego, który lepi świąteczne pierniczki i dojrzeć, że piłkarz jedzie autem z rejestracją z woj. śląskiego - SB. Reklama trwa minutę, jest w niej śnieg, podłamaną św. Mikołaj, telefon i Lewandowski jako bohater, który ratuje święta. W tle smutna wersja piosenki „Mad World”. Całość jest naprawdę smutna. ©©

Po pandemii ludzie wrócą do galerii

Krzysztof
Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl



Handel

Rozmowa z Aleksandrem Walczakiem, prezesem spółki Dekada, budującej galerie handlowe oraz wiceprezesem Polskiej Rady Centrów Handlowych.

Polska Rada Centrów Handlowych po pierwszym półroczu szacowała, że obroty w galeriach spadły o 31 proc, a odwiedzalność o 26 proc. w porównaniu do roku 2019. Co się dzieje z branżą teraz?
Bardzo dobry był sierpień, trochę słaby wrzesień i w miarę dobry październik. To niestety zostało zniweczone, gdy w górę poszły wskaźniki zakażeń. Ludzie się przestraszyli i frekwencja spadła, poza tym rząd wprowadził częściowy lockdown. Frekwencja w galeriach handlowych spadła średnio około 20 procent poniżej ubiegłorocznej, ale dziś ludzie przychodzą w celu zrobienia zakupów, nie spędzają w galeriach wolnego czasu. Sam spadek obrotów jesienią był mniejszy niż spadek frekwencji, choć to oczywiście zależy od konkretnego obiektu.

1 grudnia otwarta zostanie dla klientów nowa galeria Dekada w Nysie. To realny termin w czasie pandemii?
Polski rząd pewnie znał planowany termin otwarcia galerii

Dekada w Nysie, bowiem wprowadzone w kraju ograniczenia handlu kończą się 29 listopada. I liczę, że nie zostaną one przedłużone, bo nie ma do tego istotnych powodów. Uważam, że decyzja o zamknięciu sklepów np. odzieżowych była błędem, bo nie były one źródłem zakażeń. Od pewnego czasu poziom tzw. odwiedzalności w galeriach handlowych był niższy, bo ludzie sami ostrożnie podchodzili do zakupów. Zresztą w takich obiektach jak nyska galeria Dekada przestrzegane są najwyższe standardy higieny i bezpieczeństwa. Im większa firma, tym jest bardziej wystandaryzowana. Rygory są ostrzejsze i bardziej przestrzegane właśnie w takich obiektach, niż w zwykłych osiedlowych sklepach. Tam często nikt nie kontroluje lub rzadko sprawdza liczbę wchodzących. Każda galeria, także ta w Nysie, ma liczniki wejść. W dowolnej chwili wiadomo, ile osób przebywa w środku. W sklepach sieciowych menedżerowie głowy odpowiadają za to, żeby liczba kupujących odpowiadała aktualnemu limitowi. Są dostępne płyny dezynfekujące, a ochrona czy personel sklepów szczególnie zwracają uwagę na maseczki.

Rząd wycofuje się z zapowiedzi narodowego lockdownu, ale gra idzie chyba o grudzień, bo to okres największych obrotów w handlu?
Jestem wiceprezesem PRCH. To największe przedsta-



Silesia City Center w Katowicach w listopadzie 2020. Do 29 listopada czynne są tylko niektóre sklepy

wicielstwo branży centrów handlowych w kraju. Zwracaliśmy uwagę rządowi, że decyzja o zamknięciu sklepów w galeriach handlowych nie powinna mieć miejsca. A skoro już została podjęta, to nie należy jej przedłużać, bo wywoła kumulację zakupów. Kiedy rząd ogłosił zamknięcie większości sklepów w galeriach handlowych, to dzień przed tym zapowiedzianym terminem galerie przeżyły szturm klientów. Ludzie spanikowali, że nie będzie dostępu do wielu rodzajów sklepów i w ostatniej chwili robili zakupy, często na zapas. Podobnie było z cmentarzami. Dzień przed ich zamknięciem poszły tam tłumy ludzi. To nie dobre decyzje, które powodują większe zamieszanie i w efekcie narażają ludzi na większe prawdopodobieństwo kontaktu z wirusem niż spokojne, po-

wolne funkcjonowanie. Przecież ludzie nie mogą się obyć bez zakupów odzieży czy obuwi, skoro zbliża się zima. Nadchodzi okres tradycyjnych zakupów prezentów świątecznych. Pandemia nie spowoduje nagle, że nie będzie świąt! Będzie bezpieczniej dla wszystkich, jeśli ludzie będą mieli więcej czasu na te zakupy. Jeśli sklepy będą otwarte tylko 2 tygodnie przed świętami, to w krótszym czasie odwiedzi je podobna ilość gości. Dziś już nie ma spacerowania po galerii i spędzania tam wolnego czasu. Dopóki trwa pandemia, każda galeria będzie służyć za miejsce najpotrzebniejszych zakupów, a nie rodzinnych wycieczek. A przecież te zakupy to nie tylko chleb i masło.

Dekada prowadzi obecnie w kraju trzy inwestycje. Czy

w Koninie i Mińsku Mazowieckim też będziecie uruchamiać nowe obiekty?

Budowy w Mińsku i Koninie są przygotowane, ale prace jeszcze nie ruszyły z powodu pandemii. Pewnie ruszą w przyszłym roku. To proste obiekty, powiązane z dworcami autobusowymi i kolejowymi. Natomiast Dekada Nysa jest prawdziwą galerią handlową, z dwiema kondygnacjami, podziemnym parkingiem. W portfelu Dekady większość to proste obiekty z wejściem bezpośrednio z parkingu. One w dużej części nie są zamknięte, bo z punktu widzenia rządowego rozporządzenia mogą być czynne.

Czy udało się znaleźć najemców na wszystkie lokale?

Nie mamy 100-procentowego obłożenia. Wiosną, przed pandemią, mieliśmy ponad 80 procent i ten stan się utrzymał. Kilku, może 2-3 najemców się wykruszyło w związku z pandemią, ale też doszło kilka nowych umów. Dziś mamy wynajęte około 90 procent powierzchni, ale nie wszyscy zdążą się otworzyć 1 grudnia. Część sklepów otwóży się dopiero po nowym roku, bo nie zdążyły wszystkiego zorganizować. Zaraz po otwarciu obiektu pracować będzie około 80 procent całej powierzchni galerii wynoszącej 20 tys. metrów kwadratowych.

Miasta średniej wielkości to dobre miejsca do inwestowania?

Jako polski inwestor wyspecjalizowaliśmy się w miastach małych i średnich. Pandemia potwierdziła, że to są bezpieczniejsze inwestycje niż galerie w wielkich miastach. W sytuacji zagrożenia staramy się zaspokajać potrzeby zakupowe bliżej miejsca zamieszkania.

Czy w pana opinii może dojść do trwałej zmiany nawyków zakupowych klientów? Czy galerie handlowe wrócą do dawnej popularności?

Uważam, że ci którzy witnessing zmianę rynku i przyzwyczajają zakupowych, nie mają racji. Przyzwyczajamy się do tego albo każdego innego wirusa. Zakładam, że strach związany z pandemią łada moment minie i nastąpi pozytywne odreagowanie. Ludzie odreagują okres przytrzymanie w domach czy samoograniczeń. Ruszą do miejsc publicznych, a galerie handlowe oferują im nie tylko zakupy, ale też rozrywkę, gastronomię. Ludzie z tego nie zrezygnują, to nie są trwałe zmiany zwyczajów zakupowych. To naturalne, że więcej zamówień poszło wiosną przez internet, ale już latem widać było, że sprzedaż internetowa wróciła prawie do poziomu sprzed pandemii. Oczywiście, ona ma tendencję lekko rosnącą w skali świata, ale dziś dostęp do internetu jest tak dobry, że ci, co mieli kupować w sieci, już to robią. Ale uważam, że po pandemii przyjdzie ożywienie. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY MSZ



Na całym świecie jest ich minimum 200 tysięcy. Poświęcają swój czas, zdrowie, a czasem życie by poprawić byt innych ludzi w najdalszych zakątkach globu. Organizacja Narodów Zjednoczonych nazywa ich „bohaterami prawdziwego życia” (#Real-LifeHeroes). Pomagają ofiarom klęsk żywiołowych i katastrof naturalnych, wojen, konfliktów i prześladowań. Prowadzą obozy dla uchodźców, dostarczają żywność, budują schronienia, uczą, leczą, wspierają najbardziej potrzebujących.

Etyka pomocy humanitarnej opiera się na zasadach bezstronności i neutralności oraz regule by „po pierwsze nie szkodzić”. Od ich pracy, zaangażowania i poświęcenia zależy los setek milionów ludzi. Tylko w 2019 r. dzięki pomocy humanitarnej udało się m.in. zaszczepić prawie 29 milionów dzieci na odrę, prawie 7 milionów niedożywionych dzieci i kobiet w ciąży objęto opieką lekarską, a 32 miliony osób uzyskało dostęp do czystej wody. Ponad 71 milionów uchodźców i osób wewnętrznie przesiedlo-

nych mogło uzyskać dach nad głową, żywność i środki do życia. Według przewidywań ONZ z początku 2020 r., aż 168 mln ludzi miało potrzebować pomocy humanitarnej w 2020 r. – najwięcej od wielu dekad. Oznacza to, że co 45 osoba na świecie może przetrwać tylko dzięki takiemu wsparciu. W samym Jemenie pomocy potrzebuje niemal 80% całej populacji, czyli 24 miliony mieszkańców. Inne największe kryzysy humanitarne trwają w Syrii, Demokratycznej Republice Konga, Afganistanie, Sudanie Południowym, Wenezueli czy na Haiti. ONZ szacowała, że tylko na własne działania pomocowe w tym roku będzie potrzebować 28 miliardów dolarów. Wybuch pandemii COVID-19 sprawił jednak, że dane te stały się nieaktualne, a faktycznie potrzeby dramatycznie wzrosły. Już teraz kolejne 9 państwo poprosiło o pomoc ONZ (oprócz dotychczasowych 54), a dziesiątki milionów ludzi straciły środki do życia w rezultacie wprowadzanych powszechnie środków restrykcyjnych i ograniczania działalności gospodarczej. Według Banku



Światowego 40-60 milionów ludzi zostało wchłoniętych z powrotem w ekstremalne ubóstwo, czyli będą mieli mniej niż równowartość 1,90 dolara na dzień życia. Światowy Program Żywnościowy (WFP) szacuje, że liczba osób, którym grozi niedożywienie podwoi się do 265 milionów. Fundusz Narodów Zjednoczonych ds. Dzieci (UNICEF) alarmuje, że dodatkowe 6 tysięcy dzieci może umierać każdego dnia na choroby, którym nie można zapobiegać, gdyż w wyniku koronawirusa regularne szczepienia zostały wstrzymane (m.in. odrę, cholerę, polio). Pandemia uczyniła pracę humanitarian jeszcze bardziej potrzebną,

ale jednocześnie bardziej niebezpieczną. Działają na pierwszej linii walki z wirusem, w warunkach często uniemożliwiających zachowanie właściwej higieny czy dystansu społecznego. Ich misja z resztą nigdy nie była łatwa. Od lat rośnie liczba pracowników humanitarnych, którzy odnieśli szkody pomagając innym. W 2019 r. w 277 oddzielnych atakach ucierpiało 483 pracowników pomocowych – w tym 125 straciło życie, 234 zostało rannych, a 124 osoby porwano. Najbardziej niebezpiecznymi miejscami dla niesienia pomocy humanitarnej w 2019 r. były Syria, Sudan Południowy, Demokratyczna Republika

Konga, Afganistan, Republika Środkowej Afryki, Jemen i Mali. By uhonorować tych, którzy zapłacili za swoją misję najwyższą cenę ONZ ustanowiła w 2009 r. Światowy Dzień Pomocy Humanitarnej, obchodzony 19 sierpnia. Także w Polsce coraz więcej ludzi i organizacji angażuje się w pomoc humanitarną. Pracownicy organizacji pozarządowych, wolontariusze, polscy misjonarze, ratownicy, lekarze, korzystając ze środków rządowych, prywatnych czy zbiorów publicznych docierają ze wsparciem w najdalsze krańce świata. Dają tym samym wyraz solidarności z najsłabszymi i odpowiedzialności za wspólny los ludzkości. Polskie władze przekazały na pomoc humanitarną w 2019 r. 66,2 mln zł. Środki te w większości trafiły do ofiar wojny i uchodźców z Syrii przebywających w sąsiednich krajach (Libanie, Turcji, Iraku). 40 mln z tej kwoty stanowiła wpłata na Unijny Instrument Pomocy dla Uchodźców w Turcji; 11,8 mln zł wsparcie międzynarodowych agend humanitarnych a ok.13,2 mln PLN wsparło działalność polskich organizacji humanitarnych

obecnych w regionie. Dzięki temu m.in. Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej mogło realizować program zabezpieczenia dachu nad głową i poprawy dostępu do edukacji dla uchodźców i ludności lokalnej w Libanie (1,5 mln zł) a Polska Misja Medyczna zwiększyła dostęp do opieki medycznej dla kobiet i dzieci mieszkających w słabo rozwiniętych obszarach prowincji Zarka i Al-Mafraq w Jordanii (0,5 mln zł). Polscy strażacy i personel medyczny oraz eksperci pomocy humanitarnej Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej byli jednymi z pierwszych, którzy pośpieszyli na ratunek ofiarom katastrofalnego wybuchu w Bejrucie w sierpniu 2020 r. Pomoc humanitarna będzie potrzebna tak długo jak na świecie będą istniały wojny, ubóstwo i przemoc. I potrzebni będą odważni humanitarianie. I choć możemy marzyć o świecie, gdzie ich praca będzie już zbędna, warto póki co docenić ich codzienne poświęcenie i zaangażowanie. **PATRYK KUGIEL,** Główny Analityk, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

029923246

Opowieść o odważnym humanitarianinie

Czy Melania powie „bye” Trumpowi?

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl



Sylwetka

Gdy Ameryka sądziła już, że po Michelle Obamie, pierwszej czarnoskórej Pierwszej Damie USA, w Białym Domu nie pojawi się nikt bardziej niekonwencjonalny, Melania Trump powiedziała: „Sprawdzam”. Już wiadomo, że nie będzie Pierwszą Damą przez kolejne lata. A może nawet nie będzie żoną Donalda Trumpa?

Z pochodzenia jest Słowenką. Załedwie 11 lat przed wygranymi przed Donaldem Trumpem wyborami otrzymała amerykańskie obywatelstwo. Prawdopodobnie skończyła tylko szkołę średnią. Była znana głównie jako modelka i żona bogacza. Miała wieść dostatnie i spokojne życie do końca swych dni. A tu niespodzianka.

Melania Trump urodziła się 50 lat temu jako Melanija Knavs w niedużym miasteczku Sevnica, w ówczesnej Jugosławi.

wii. Jej ojciec, z pochodzenia Austriak, był handlarzem samochodami, a matka pracowała w miejscowej fabryce.

W wieku 15 lat Melanija przeprowadziła się z rodziną do Lublany, dziś stolicy Słowenii. Tam skończyła Średnią Szkołę Projektowania i Fotografii. Już jako 16-latkę rozpoczęła karierę modelki, szybko podpisała kontrakt z agencją modelek w Mediolanie. Miała ku temu idealne warunki – wysoka (180 cm wzrostu), piękna, szczupła. Zaczęła studia na wydziale projektowania miejscowego uniwersytetu, ale szybko je przerwała.

Robiła międzynarodową karierę w Europie. Pracowała w Mediolanie, w Paryżu. Zmieniła nazwisko na brzmiące z niemiecką Melania Knauss. Chodziła po wybiegach w pokazach największych kreatorów mody, ale była też fotomodelką. Jej zdjęcia zdobiły okładki takich magazynów jak „Vogue” czy „Harper’s Bazaar”.

W połowie lat 90. zamarzyła jej się kariera za oceanem. Pierwszy raz przyleciała do USA jako 26-latką, w 1996 roku.

Główną przyczyną było piękno i słynność biznesmena z branży nieruchomości,



Melania Trump, żona prezydenta USA Donalda Trumpa, pochodzi ze Słowenii. W tym roku skończyła 50 lat

Donalda Trumpa, na imprezie w jednym z modniejszych klubów przy Times Square w Nowym Jorku w 1998 roku.

52-letni Donald Trump był wtedy w separacji ze swoją drugą żoną, Marlą Maples, aktorką i celebrytką. Na imprezie był z inną kobietą, co nie przeszkadzało mu podrywać Melanii. Ona jednak wiedziała, że Donald ma reputację kobieciarza, i nie

chciała mu dać swojego numeru telefonu. Wzięła jego (a dał jej wszystkie swoje numery, służbowe i do domu), i po kilku dniach sama zadzwoniła.

Związek Melanii i starszego od niej o 24 lata miliardera szybko stał się tematem plotkarskich gazet. Okazał się nie być przelotną miłością. Para po siedmiu latach od pierwszego spotkania, w 2005 r. wzięła ślub.

Oczywiście huczny. Podobno kosztował milion dolarów. Rok po ślubie przyszedł na świat ich jedyny wspólny syn, Barron (Trump jest ojcem w sumie pięciorga dzieci, z których najstarsza córka, ze związku z Ivaną Trump, Ivanka, ma 39 lat).

Melania w tym czasie próbowała rozkręcić swój biznes. Sprzedawała biżuterię, kosmetyki (jej linia kremów z kawiosem okazała się jednak porażką).

Ich syn miał załedwie 10 lat, gdy jego ojciec został wybrany 45. prezydentem USA. Melania na początku sprzeciwiała się planom męża, który chciał kandydować na urząd prezydenta, ale gdy widziała, że nic nie wskóra, poparła go w staraniach o Białą Dom.

Melania Trump została oficjalnie Pierwszą Damą USA w styczniu 2017 r. Była załedwie drugą w historii USA, która nie urodziła się w USA. Za to pierwszą naturalizowaną prezydentową. I pierwszą, o ile wiadomo, która pozowała nago do zdjęć – i to na pokładzie prywatnego samolotu przyszłego prezydenta.

Melanii wcale nie spieszyło się, by zamieszkać w Białym Domu. W końcu do tej pory rezydowała w superluksusowym,

urządzonym w stylu Ludwika XIV penthousie w sercu Nowego Jorku, w Trump Tower. Wymogła na mężu, że do czasu skończenia szkoły przez syna, czyli do czerwca 2017, zostaną w swoim mieszkaniu.

Melania nie miała łatwego zadania. Została Pierwszą Damą tuż po uwielbianej w USA Michelle Obamie. Pani Obama nie kryła się ze swoimi przekonaniami, udzielała się społecznie i charytatywnie, była wyrazistą osobowością. Pani Trump wybrała inną rolę, stała raczej za mężem, a nie obok niego.

Jest powszechnie chwalona za znajomość kilku języków obcych i dobry gust.

Za to dawała odczuć, że nie zawsze czuje się komfortowo u boku męża. Na niektórych zdjęciach z oficjalnych imprez wygląda na znudzoną. Źródła zbliżone do Melanii Trump mówią, że, wbrew pozorom i wbrew jej emplot, nie lubi życia na świeczniku.

Wiele razy wybuchały plotki, że w ich małżeństwie, już w Białym Domu, nie dzieje się najlepiej. Nasiliły się po przegranych wyborach. Czyżby szykował się kolejny rozwód w rodzinie Trumpów? ©

Materiał informacyjny Krajowej Rady Notarialnej

009944838

Dzień Otwarty Notariatu 2020 – porozmawiaj z notariuszem, jak chronić swój majątek

W sobotę, 28 listopada odbędzie się kolejna edycja akcji Dzień Otwarty Notariatu. W tym roku jej hasło przewodnie brzmi „Pilnuj swoich spraw. Chroń majątek. Porozmawiaj o tym z notariuszem”. W godzinach 10-16 telefonicznie, mailowo, na czacie i w transmisji na żywo rejenci będą udzielać informacji prawnych związanych z czynnościami notarialnymi, które pozwalają bezpiecznie dysponować majątkiem.

Rozmowa z not. Iloną Sądel-Bendkowską, rzecznikiem prasowym Izby Notarialnej w Warszawie

W tym roku Dzień Otwarty Notariatu odbędzie się już po raz 11. Jednak teraz cały świat boryka się z pandemią. Czy ta sytuacja ma wpływ na organizację tegorocznej edycji DON?

Dotychczasowe edycje DON miały charakter bezpośrednich spotkań notariuszy z osobami zainteresowanymi uzyskaniem informacji prawnych. Zdecydowaliśmy, że w tym roku, ze względu na pandemię, przeniesiemy działania do internetu oraz skupimy się na udzielaniu informacji telefonicznie. W sobotę, 28 listopada będzie można skontaktować

się z nami nie wychodząc z domów. Notariusze będą dyżurowali przy telefonach oraz odpowiadali na pytania przekazywane mailem na adres pytanie@porozmawiaj-znotariuszem.pl – można je przysyłać już teraz, ale na odpowiedź trzeba poczekać do 28 listopada. Zapraszamy również na profil Porozmawiaj z Notariuszem na FB oraz na stronę internetową porozmawiajznotariuszem.pl, gdzie można znaleźć informacje dotyczące naszej akcji, numery telefonów oraz informacje o czynnościach dokonywanych w kancelariach notarialnych. W czasie Dnia

Otwartego Notariatu rejenci będą udzielać informacji prawnych na czacie i w transmisji na żywo prowadzonej na profilu Porozmawiaj z Notariuszem na Facebooku.

Notariusze podpowiedzą, jak zabezpieczyć swoje interesy majątkowe, a także prawa i roszczenia przy dokonywaniu różnego rodzaju czynności notarialnych. W tym roku rejentom będą towarzyszyli eksperci z biura Rzecznika Finansowego, którzy poinformują, na co należy zwrócić uwagę przy zawieraniu umów kredytu czy pożyczki.

Liczymy, że dzięki zmianie formuły naszej akcji, której celem jest edukacja prawna społeczeństwa, dostrzeżemy do większego grona odbiorców niż w poprzednich latach. Zakładamy, że nowoczesne i różnicowane formy komunikacji pomogą nam jeszcze szerzej niż dotychczas informować o różnego rodzaju umowach i czynnościach notarialnych, które są

odpowiednie dla realizacji zakładanych przez naszych klientów celów.

Jakie pytania padają najczęściej w czasie Dnia Otwartego Notariatu?

Dotyczą one przede wszystkim bezpiecznych sposobów dysponowania i zarządzania życiowym dorobkiem, zabezpieczenia swoich praw i roszczeń przy dokonywaniu różnych czynności notarialnych, spraw związanych z dziedziczeniem oraz regulowaniem stosunków majątkowych w małżeństwie. Z roku na rok pojawia się coraz więcej pytań o czynności ze skutkiem transgranicznym, dotyczących np. udzielenia pełnomocnictwa do dokonania czynności poza granicami naszego kraju. To ogromne ułatwienie dla Polaków mieszkających lub prowadzących interesy za granicą – szczególnie w czasie pandemii, która ograniczyła możliwość podróżowania.

Czynności dokonywanych w kancelariach notarialnych w Polsce, które mogą mieć skutki prawne poza granicami naszego kraju, jest więcej – należy do nich sporządzanie testamentów czy zawieranie umów majątkowych małżeńskich w przypadku związku obywatela polskiego z cudzoziemcem czy związku dwojga cudzoziemców.

Czy to wyczerpuje katalog czynności, jakich można dokonać w kancelarii notarialnej?

Nie, na pomoc notariuszy mogą liczyć także przedsiębiorcy. W formie aktu notarialnego można zawrzeć wiele umów zabezpieczających ich interesy, m.in. umowę pożyczki z oświadczeniem o poddaniu się egzekucji na podstawie art. 777 par. 1 kpc czy kończącą spory ugodę z możliwością egzekucji – pozwalają one uniknąć długotrwałego i kosztownego postępowania sądowego.

W kancelarii notarialnej można również ustanowić zarządcę sukcesyjny po śmierci przedsiębiorcy, który wykonywał działalność gospodarczą na podstawie wpisu do CEIDG, co zapewnia ciągłość funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Jest też wiele czynności, które można załatwić w kancelarii notarialnej w sposób alternatywny wobec postępowań sądowych, np. w sytuacjach, gdy pomiędzy spadkobiercami nie ma sporu, notariusze sporządzają akty poświadczenia dziedziczenia, które mają moc prawną prawomocnych sądowych postanowień o stwierdzeniu nabycia spadku oraz dokonują działu spadku. Warto rozważyć tę opcję przede wszystkim dlatego, że notariusz informuje strony o wszystkich możliwych rozwiązaniach prawnych, a procedura trwa znacznie krócej niż postępowanie sądowe. W kancelarii notarialnej można także odrzucić spadek, zrzec się dziedziczenia i zachowku.

Jill Biden. Opoka nowego prezydenta

Arlena Sokalska

arlena.sokalska@polskapress.pl



Sylwetka

Jill Biden była już drugą damą. Teraz zostanie Pierwszą Damą USA. Dla męża, Joeego Bidena, prezydenta elekta, który ma za sobą tragiczne przeżycia, jest nie tylko towarzyszką życia, ale i opoką.

Jill Tracy Biden przez całe swoje dorosłe życie związana była ze środowiskiem naukowym. Studiowała na University of Delaware, West Chester University i University Villanova University. Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskała na swojej pierwszej uczelni. Uczyla języka angielskiego w szkołach, wykładała na uczelniach. Od 2009 r. jest profesorką na Northern Virginia Community College. Działa społecznie, wraz z Michelle Obamą założyła Joining Forces - organizację, która wspiera weteranów wojennych i ich rodziny.

Jej dzieciństwo wcale nie było usłane różami. Urodziła się

3 czerwca 1951 r. w Hammon, ale większą część dzieciństwa spędziła w 15-tysięcznym Willow Grove w Pensylwanii. Pochodzi z rodziny o włoskich korzeniach: jej dziadek zmienił nazwisko Giaccoppa na amerykańskie Jacobs. Już jako 15-latką dorabiała jako kelnerka, bo jej rodzina nie była zbyt zamożna.

Od najmłodszych lat wiedziała, że chce własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery - mówiła w wywiadzie dla „Vogue’a” w 2008 roku. Wszystko zmieniło się, gdy w wieku 24 lat poznała Joeego Bidena, wówczas już senatora. Po pierwszej randce miała powiedzieć swojej mamie: „W końcu poznałam dzentelmena”. Dwa lata później, w 1977 r., para się pobrała. Dla obojga z nich nie był to pierwszy ślub: Jill miała za sobą nieudane małżeństwo, które zawarła w wieku 19 lat.

Życie Joe Bidena było bardzo tragiczne. Jego pierwsza żona Neilia Hunter zginęła w wypadku samochodowym w 1972 roku wraz z roczną córką Naomi. Biden został wdowcem i zarazem jedynym opiekunem dwóch małych synów: Huntera i Beau, którzy przeżyli wypadek.



Jill Biden to druga żona Joeego Bidena, nowego prezydenta USA. Jako Pierwsza Dama nie zamierza rzucać pracy na uczelni

Opieka nad nimi kosztowała go dużo: codziennie dojeżdżał do Waszyngtonu z Wilmington w stanie Delaware, bo nie chciał zostawić synów, a trochę wcześniej został jednym z najmłodszych senatorów w historii USA. Miał 30 lat.

Jill Jacobs nie chciała brać tego ciężaru na swoje barki. Pięciokrotnie odrzucała oświadczenia Bidena, obawiając się, że

nie sprawdzi się w roli zastępczej matki dla dwóch małych chłopców.

Biden był jednak uparty - w końcu Jill Jacobs powiedziała „tak”. Para pobrała się w obrządku katolickim 17 czerwca 1977 r. w Nowym Jorku w kaplicy w siedzibie ONZ.

Jill Biden nie rezygnowała jednak ze swoich ambicji zawodowych. W 1981 r. ukończyła

studia West Chester University, będąc już w ciąży. Kiedy na świat przyszła córka pary, Ashley, Jill na dwa lata rzuciła wszystko, by zaopiekować się córką oraz pasierbami. Szybko jednak wróciła do pracy: uczyła dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi w szpitalu psychiatrycznym Rockford Center. Ale kontynuowała też karierę naukową. W 2007 roku, w wieku 55 lat, uzyskała tytuł doktora pedagogiki na Uniwersytecie Delaware. Pracę doktorską podpisała jako Jill Jacobs-Biden.

Po tym, jak kłapą okazał się start Joeego Bidena w prawyborach Demokratów w kampanii prezydenckiej w 1988 (wycofał się po trzech miesiącach), Jill była przeciwna kolejnym startom męża. Jak opisuje „Vogue”, w 2004 r. wmaszerowała do biblioteki męża w kostiumie kąpielowym z napisanym na brzuchu markerem słowem „NIE”. Przekaz został zrozumiany.

Jednak w 2008 r., zniechęcona rządami George’a W. Busha, sama namawiała męża na start w kampanii. Po ogłoszeniu kandydatury Joeego Bidena w prawyborach prezydenckich Partii Demokratycznej ogłosiła, że nie zamierza rezygnować

z pracy, nawet jeśli zostałaaby Pierwszą Damą. Joe Biden jednak wycofał się z rywalizacji, a potem dołączył do kampanii wyborczej Baracka Obamy. Po jego zwycięstwie Joe Biden otrzymał funkcję wiceprezydenta, zaś Jill Biden została „drugą damą”.

Łączyły ją bardzo bliskie relacje z Michelle Obamą oraz innymi członkami administracji.

Podczas drugiej kadencji Obamy rodzinę Bidenów dotknęła kolejna tragedia. W 2015 zmarł na raka Beau, syn Bidena z pierwszego małżeństwa i pasierb Jill. Bardzo to przeżyła i zaangażowała się w walkę z rakiem.

W 2019 r. to Jill była jedną z osób, które najgorliwiej namawiały Joeego Bidena do startu w wyborach. Tym razem na czas kampanii wiosną 2020 roku wzięła urlop i towarzyszyła mężowi właściwie stale.

W czasie kampanii wyborczej Jill Biden wygłosiła sporo przemówień publicznych, a jej głos był słyszalny. Amerykańskie media cytowały jej opinie na temat pandemii oraz nauczania w szkołach. Jedno jest pewne: Jill Biden nie będzie młodzią Pierwszą Damą. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY OPPO

OPPO – marka dla tych, którym nie jest wszystko jedno

Czy rynek urządzeń mobilnych naprawdę opanowany jest przez kilku producentów i nie ma po co zaglądać na nie w poszukiwaniu nowości? Czy już zawsze musimy wybierać pomiędzy tymi samymi urządzeniami? Nic bardziej mylnego. Warto zwrócić uwagę na nowy numer pięć w rankingach popularności smartfonów. Polski rynek urządzeń mobilnych szturmem podbija OPPO – marka, z którą mało który konkurent może się równać pod względem dynamiki rozwoju.

OPPO wprowadziło swój pierwszy smartfon na rynek dopiero w 2008 roku, a w tej chwili marka jest obecna w ponad 40 krajach i regionach na całym świecie. W tak krótkim czasie firmie udało się osiągnąć imponujący wynik sprzedażowy – znajduje się ona w pierwszej piątce pod względem wielkości udziału w globalnej sprzedaży smartfonów. W Polsce produkty OPPO pojawiły się dopiero w 2019 roku, ale firma mimo tak krótkiej obecności na rynku jest na dobrej drodze, by zrewolucjonizować nasz rynek urządzeń mobilnych. **Dzisiaj już blisko połowa Polaków kojarzy markę**, a smartfony z flagowej serii Reno3 pobili nad Wisłą swój rekord sprzedażowy w Europie Środkowo-Wschodniej. Seria Reno nie wyczerpuje jednak gamy produktów OPPO dostępnych w Polsce. Marka przygotowała również linię funkcjonalnych i ekonomicznych smartfonów linii A oraz przedstawicieli tzw. segmentu wearables, czyli elektronicznych urządzeń, które nosimy na ciele lub na odzieży. W przypadku OPPO są to w tej chwili słuchawki bezprzewodowe,

pozwalające bez skrępowania i w każdych warunkach cieszyć się doskonałą jakością muzyki oraz smartwatche, które towarzyszą użytkownikom w ich codziennej aktywności.

W zwiększaniu rozpoznawalności marki OPPO na polskim rynku z pewnością



cią pomoże zaangażowanie i popularność nowego ambasadora, którym został Marcin Prokop. Nawiązanie współpracy ze znanym dziennikarzem zbiega się z premierą nowego flagowca marki, smartfonu Reno4. Biorąc pod uwagę możliwości techniczne oraz wygląd tego smartfonu, wiele wskazuje na to, że powtórzy on sukces swojego poprzednika. – W dzisiejszych czasach w naszych kieszeniach spoczywają przepiękne narzędzia, w postaci smartfonów, które skrywają liczne możliwości wspierające sztukę naszego życia na każdym kroku – tak ambasador marki mówi o możliwościach, jakie dają nam nowoczesne urządzenia mobilne. Nie da się ukryć, że coraz większe moce obliczeniowe maleńkich procesorów mieszczących się w superpłaskich obudowach, doskonała jakość obrazu i dźwięku, zdjęcia i nagrania wideo, których jakość można śmiało porównać do tych tworzonych profesjonalnym sprzętem sprawiają, że powoli docieramy do miejsca rozwoju technologii, w którym jedynym barierą są granice naszej wyobraźni.

Jakie są produkty OPPO i jak marka ma zamiar podbić serce polskiego odbiorcy? Silnym wyróżnikiem marki jest design - **produkty OPPO są po prostu piękne.** Urządzenia OPPO charakteryzuje nowoczesne, a zarazem ponadczasowe wzornictwo oraz wykonanie. Projektanci OPPO doskonale czują trendy, tworząc produkty unikalne, wyróżniające się wśród konkurencji. Za design odpowiada, m.in., międzynarodowe centrum wzornictwa



w Londynie. Jeżeli więc nie lubisz podążać za tłumem, masz nosa do nowych trendów i wiesz, co będzie na topie już za chwilę, OPPO to marka dla ciebie. Świetny wygląd urządzeń OPPO to jednak nie wszystko. Piękne opakowanie kryje bogate wnętrze. OPPO stawia na przełomowe, innowacyjne technologie.

Autorskie rozwiązania OPPO powstają w sześciu instytutach badawczych i czterech centrach badawczo-rozwojowych B&R. OPPO jako pierwsze wprowadziło rozwiązania, które następnie przeniknęły do całego rynku. Na przykład zapoczątkowało erę zdjęć „selfie” oraz było pierwszą marką, która wprowadziła smartfony z przednimi aparatami 5 MP i 16 MP, a później także z obrotowym modułem obiektywu, funkcją Ultra HD oraz technologią 5x Dual Camera Zoom. Aktualnie OPPO jest pionierem we wdrażaniu rozwiązań opartych o 5G, demonstrując pierwsze realne zastosowania tej technologii dla potrzeb konsumenckich. Firma przedstawiła również pierwsze w Europie dostępne komercyjnie urządzenie, które w pełni korzysta z sieci 5G – OPPO Reno 5G.

Z miesiąca na miesiąc rośnie dostępność smartfonów OPPO w Polsce. Można je znaleźć w ofercie najbardziej znanych sieci handlowych, jak MediaMarkt, Media Expert, RTV Euro AGD, NEONET i x-kom oraz kupić poprzez Strefę Marki OPPO na Allegro. Smartfony OPPO znajdują się także w ofercie operatorów telekomunikacyjnych. I właśnie **świąteczna oferta Orange, Play, Plus i T-Mobile to możliwość zakupu smartfonu OPPO na bardzo korzystnych warunkach.** – Mamy przyjemność być obecni w wiodących ofertach i kampaniach świątecznych wszystkich największych operatorów telekomunikacyjnych. Mamy więc nadzieję, że dzięki temu klienci znajdą pod choinkami cudowne prezenty z logiem OPPO - mówi Mo Zhang, Brand Manager OPPO w Polsce. Operatorzy telekomunikacyjni przygotowali bowiem atrakcyjne pakiety świąteczne, które pozwalają się cieszyć nieklimatowymi rozmowami oraz wielkimi paczkami danych - do wykorzystania z urządzeniami najnowszych urządzeń marki OPPO.

Andrzej Dworak
redakcja@polskatims.pl



Ruch antycovidowy

W każdym społeczeństwie są ludzie, którzy wierzą, że rzeczywistość jest inna od tej powszechnie przyjmowanej za prawdziwą, że to tylko manipulacja tych, którzy stoją na czele różnych spisków. W dobie fake newsów takie postawy ujawniają się częściej niż zwykle, a ich najnowszym przejawem jest niewiara w szkodliwość wirusa Sars-CoV-2. W wielu krajach dochodzi do protestów przeciwko ograniczeniom swobód i nakazom, a ich rozmiary i gwałtowność zaskakują zwyczajną większość. Czy coś umknęło naszej uwadze?

Do protestów wychodzą ci, których jednoczy podobny wzorec myślenia. To bardzo zróżnicowana grupa, a są w niej ludzie sceptycznie nastawieni co do realności pandemii, czyli koronawirusowi sceptycy, lecz także antyszczepionkowcy, antyglobaliści, przeciwnicy spisku wielkich koncernów farmaceutycznych i zwolennicy nieograniczania wolności obywatelskich przez rządzących - ci przywołują na przykład wzór Szwecji, gdzie wszelkie obostrzenia mają charakter wyłącznie zaleceń, a nie nakazów.

Do powyższych nie zaliczają się protestujący pracownicy zamkniętych branż, bo oni racjonalnie walczą o swój byt, a także przeciwnicy aktualnie rządzących, gdyż ci także mają swoje racjonalne powody. Natomiast zasadą łączącą grupę wyżej jest lęk. Ci protestujący odczuwają lęk przed uleganiem manipulacji i próbują go przezwyciężyć poprzez racjonalizację - pokonanie tych złych, czyli dążących do dyktatury, próbujących się wzbogacić kosztem reszty niewinnych ofiar i zmierzających po trupach nad światem. Bo koronawirus to broń biologiczna albo kolejny sposób na kontrolowanie społeczeństwa... A fakty? Jakże fakty w dobie fake newsów?

Wiedza zależna od mediów

Wiesz to, co podają media, których słuchasz. Można wprawdzie wybierać, ale jeśli z jakichś powodów komuś stanie się bliiski przekaz rosyjskiej stacji rządowej „Russia Today”, ten znajdzie się pod wpływem teorii, że noszenie maseczki to uleganie „faszyzmowi”...

Media odgrywają szczególną rolę w zrozumieniu społecznych prawidłowości i ich ograniczającej roli. Kluczowa jest też ich wiarygodność. To one przekazują nam wiedzę o świecie, w którym żyjemy.



Protesty przeciwko „pseudopandemii” odbywają się na całym świecie, również w Warszawie. Nie brak też celebrytów, którzy podważają istnienie koronawirusa

Wirus dezinformacji. Na całym świecie jest coraz więcej antycovidowców

One podają nam dane o pandemii, zapraszają specjalistów - lekarzy, wirusologów - którzy dzielą się z czytelnikami, słuchaczami i widzami swoimi przemyśleniami. Niekiedy różniącymi się nieco od siebie, ale jednak mieszczącymi się w granicach naukowego autorytetu i przyjmowanymi za wiarygodne przez adresatów.

Nawet, jeśli wiemy, że w różnych mediach te same okoliczności i zdarzenia mogą być ukaazywane w przeciwny sposób, nie podważa to zaufania większości. Jednak w obecnej dobie zalewu informacjami całkowicie zmyślonymi coraz więcej ludzi uważa media za część spisku i tworzy sobie rzeczywistość

paralelną. Nie trzeba nawet przenosić się do tygla mediów społecznościowych, gdzie da się ogłosić każdą bzdurę, żeby usłyszeć na przykład, że Michelle Obama jest mężczyzną, zmiany klimatyczne są wymysłem, na Kremlu miłują wyłącznie pokój, a w Białym Domu przez ostatnie cztery lata urzędował człowiek, który nigdy nie składał na twitterze.

Tu już nie chodzi o fakty i ich ocenę, lecz o wiarę w taką lub inną rzeczywistość. Nie ma mowy, żeby dostrzec w tym ziarno prawdy, więc ludzie czują się zagubieni.

Kryzys zaufania w świecie, w jakim żyjemy, pogłębiły

także rewelacje Edwarda Snowdena z 2013 roku, który ujawnił istnienie umowy (spisku?) Five-Eyes, którą prawie 80 lat temu zawarły ze sobą tajne służby USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Nowej Zelandii i Australii. Wywiady tych państw dzieliły się dawniej informacjami z podsłuchów m.in. rozmów telefonicznych, a obecnie kontrolują także e-maile, internet i sieci komórkowe.

Niech by było, że robią to w ramach walki np. z terroryzmem, ale mimo wszystko jest to narzędzie dostępu do sfery prywatnej obywateli, a oni są poddani ogromnej kontroli. Brytyjska służba Government

Communications Headquarters usadowiona w Bude w Kornwalii ma dostęp do transatlantycznej komunikacji internetowej i poczty elektronicznych prywatnych osób, a także może śledzić ich odwiedziny na stronach porno. U nas funkcjonuje system podsłuchujący Pegasus... Jesteśmy trochę jak w matriksie, więc osoby z większą wyobraźnią i mniejszą odpornością na lęki mogą popadać w paranoję i dawać wiarę niestworzonym teoriom. Tych dotyczących pandemii namnożyło się trochę.

Pij, pal i bądź zdrowy

To nie jest dobra wiadomość - regularne spożywanie alkoholu nie pomaga, wbrew upartym pogłoskom, na koronę. Nie zabija wirusa nawet płukanie gardła wysokoprocentowym trunkiem. Niszczą wirusa natomiast środki dezynfekcyjne zawierające alkohol i stosowane na różnych powierzchniach - nie do wnętrza. Polecany przez niektóre sklepy internetowe cudowny suplement mineralny (Miracle Mineral Solution, MMS), czyli mieszanina zawierająca chloryn sodu, który ma działać jako turbodoładowanie dla organizmu powodujące zwiększenie jego zdolności immunologicznych i pokonujące niemalże wszystkie choroby (malarię, zapalenie wątroby, cukrzycę, AIDS czy nowotwory - oraz Covid-19), jest niebezpieczny dla człowieka - bardziej niż alkohol - i stanowi groźny mit.

Francuscy naukowcy sprawdzili kolejną chwytną tezę - o tym, że palacze tytoniu są chronieni przed zakażeniem koronawirusem. Prawda - we Francji na Covid-19 choruje stosunkowo nieduża liczba palących papierosy, ponieważ nikotyna przykleja się do receptorów komórek i przeszkadza wirusowi we wtargnięciu, ale - to też prawda - kiedy już palacz zachoruje, przechodzi chorobę znacznie ciężiej niż niepalący, gdyż ma płuca uszkodzone nałogiem.

Mądrość rozprzestrzeniana na Whatsapie powiada z kolei, że okresowe głodówki wypłukują wirusy z organizmu. Nic - poza wspomnianą aplikacją - na to nie wskazuje, głodowanie nie powstrzymuje namnażania wirusów. To mogą uczynić jedynie system immunologiczny oraz leki.

To może cebula i czosnek? Tym razem kłania się mądrość ludowa, apteka babuni, znacznie starsza od internetowych

rewelacji i sprawdzona. Generalnie oba warzywa mają działanie antybakteryjne i są prozdrowotne, ale nie ma naukowych podstaw, żeby stwierdzić, że działają na wirusy.

Ciepły klimat? Też nie, wystarczy spojrzeć na to, co dzieje się w Brazylii. Może to jednak maski są siedliskiem zarazy i powodują jej rozprzestrzenianie? Rzeczywiście - te najprostsze nie tyle powstrzymują wirusy, ile powodują, że osoby je noszące i zainfekowane mniej zarażają. Zwierzęta domowe? Nie zarażają, ale my możemy je zarażać. Komary przenoszą wirusa? Nie. Ale nie chronią nas częste płukanie gardła i nosa, gorące kąpiele i sauna... Jesteśmy bez wyjścia, wydani na łup koronawirusom, które - jak słusznie podkreślają niektórzy - są z nami od dawna i powodują niegroźne zaziębnienia. Sars-CoV-2 jest jednak wirusem nowym, bardziej od tamtych zakaźnym, przenoszącym się łatwiej, na który nie ma jak dotąd lekarstwa. Cały świat czeka więc na nie i na szczepionkę, a normalność wróci do końca przyszłego roku.

Co wtedy poczną zwolennicy teorii o spisku i koronawirusowi sceptycy? Usłyszymy od nich zapewne - „a nie mówiliśmy? To przecież było tylko sianie paniki.” I przejdą do czekających ludzkość następnych plag. Jak choćby związanych z upowszechnianiem technologii 5G... „Bo przecież wiadomo, że za pomocą 5G można wnikać do wszystkich komórek żywych i nanocząstek, a za pomocą elektroforezy da się wywoływać nieznane jeszcze choroby, które zrobią z nas zombie.” To nie jest wiedza dla normalnych zjadaczy chleba. A dla tych, którzy się nie lękają i są gotowi oddać część wolności osobistej na korzyść zdrowia nie tylko swojego, przykłady udanych procedur.

Singapur wychodzi z lockdownu i ma znikomą liczbę infekcji, gdyż mieszkańcy tego państwa-miasta są poddani sztywnej elektronicznej kontroli. Wszyscy muszą mieć przy sobie komórki lub specjalne tokeny, które śledzą ruchy osób. Jeśli u kogoś nastąpił kontakt z zainfekowanym, taki ktoś zostaje wysłany na kwarantannę jeszcze tego samego dnia. W restauracjach i barach zatrudnieni są kontrolerzy social-distancing - kiedy nie zostaje zachowany dystans, właściciel obiektu płaci 1000 dolarów (miejscowych) kary.

Także mimo dwóch fal zarażeń w Korei Południowej nie wprowadzono lockdownów i oprowadzono epidemię dzięki powszechnej elektronicznej kontroli przemieszczania się osób... Singapur - 58 tys. zakażonych i 28 ofiar śmiertelnych, Korea Południowa - niecałe 30 tys. zakażonych i 496 ofiar.

To nie jest dobra wiadomość - regularne spożywanie alkoholu nie pomaga, wbrew upartym pogłoskom, na koronawirusa

M jak miłość ma już 20 lat

Serial

Czy pamięta ktoś jeszcze pierwszy odcinek serialu? Wyemitowano go 4 listopada 2000 roku. Barbara i Lucjan Mostowiakowie świętowali czterdziestą rocznicę ślubu. Do Grabiny przyjechała cała rodzina. Z Niemiec wrócił marnotrawny syn Marek. Najmłodsza córka Mostowiaków Małgosia nie dostała się na studia. Najstarsza Maria ukrywała, że jest w ciąży, a jej młodsza siostra Marta poznała nowego mężczyznę...

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

Dziś nie oglądamy wielu aktorów, którzy grali w pierwszych odcinkach serialu. Jedni umarli, inni postanowili odejść z „M jak miłość”. Barbara Mostowiak jest wdową. Grający jej męża Lucjana Witolda Pyrkosza zmarł wiosną 2017 roku, tak jak jego

serialowa postać. Nie oglądamy już w serialu Hanki Mostowiak. Grała ją Małgorzata Kozuchowska. O jej odejściu mówiła cała Polska. Śmierć Hanki była konsekwencją wypadku. Prowadząc samochód uderzyła w kartonowe pudła, co potem spowodowało śmierć tej postaci.

– Odejdzie z „M jak miłość” to nie była fanaberia, tylko przemyślana decyzja, do której dojrzałam dłuższy czas – tłumaczyła Małgorzata Kozuchowska w wywiadzie dla „Gali”. – 11 lat to kawał mojego życia. Dużo zyskałam, ale na pewno też sporo mi umknęło.

Jej serialowy mąż Marek, którego odtwarzał Kacper Kuszewski, po śmierci Hanki ułożył sobie życie z Ewą Szeffler, koleżanką z dzieciństwa. Grała ją Dominika Kluźniak. Niestety, Kacper Kuszewski po 18 latach też postanowił pożegnać się z „M jak miłość”. Razem z żoną wyjeżdżają do Australii. W serialu nie występuje już Dominika Kluźniak. Tak jak Artur Barciś grający jej ojca.

– Nie odszedłem z „M jak miłość”, bo dostałem rolę w innym serialu – wyjaśniał swą decyzję Kacper Kuszewski. – Poczuję, że coś się skończyło, że coś, w czym żyłem od tylu lat, wymaga zakończenia. Zamknięcie pewnych rzeczy często otwiera inne drzwi. Osiemnaście lat w jednym serialu to bardzo długo, a przywiązanie się na tak długi czas tylko do jednego bohatera nie jest dla aktora dobre.

Już od dawna nie oglądamy w „M jak miłość” Joanny Koroniewskiej, która grała Małgosię, jedną z córek Mostowiaków. Porzuciła rodzinę, dzieci i wyjechała do USA. Towarzyszył jej Michał Łagoda, przyrodni brat jej siostry Marysi. Grał go Paweł Okraska. Ostatnio pojawiają się informacje, że Małgosia wróci do Grabiny. Na pewno nie będzie już jej grać Joanna Koroniewska. Produkcja na razie w tajemnicy utrzymuje nazwisko aktorki, która ją zastąpi. Mało już kto pamięta, że grał tu także Paweł Małaszyński.

REKLAMA

Rolniku! Trwa Powszechny Spis Rolny. Spisz się - to Twój obowiązek!

Spis rolny jest prowadzony we wszystkich gospodarstwach rolnych w kraju. Udział w Powszechnym Spisie Rolnym 2020 jest **OBOWIĄZKOWY**.

Od 1 września do 30 listopada 2020 r. użytkownicy gospodarstw rolnych powinni udzielić informacji o gospodarstwach rolnych przez:

- samospis na stronie internetowej (forma obligatoryjna): spisrolny.gov.pl,

- telefon, dzwoniąc na numer infolinii spisowej **22 279 99 99**.

Dodatkowo w każdym urzędzie gminy dostępne jest miejsce spisowe, gdzie można wypełnić formularz internetowy.

Z użytkownikami gospodarstw rolnych, którzy nie spiszą się samodzielnie, skontaktują się rachmistrzowie – telefonicznie (nr tel. 22 666 66 62) lub bezpośrednio. W takim przypadku nie można odmówić rachmistrzowi udzielenia informacji.

W formularzu spisowym znajdują się pytania dotyczące

m.in.: osób kierujących gospodarstwem, wkładu pracy członków rodziny i pracowników najemnych, struktury dochodów gospodarstwa domowego, działalności innej niż rolnicza prowadzonej w gospodarstwie rolnym, typu własności użytków rolnych, rodzaju użytkowanych gruntów, powierzchni zasiewów, pogłowia zwierząt gospodarskich, rodzajów budynków gospodarskich, ciągników i maszyn rolniczych, a także nawożenia.

Wyniki spisu rolnego pozwolą dowiedzieć się, jak rozwinęło się polskie rolnictwo w ostatnim dziesięcioleciu. Pomogą polskim rolnikom i rządowi w podejmowaniu trafnych decyzji, popartych analizą wiarygodnych danych, dostarczanych przez statystykę publiczną. Wyniki spisu rolnego będą również wykorzystane przez Komisję Europejską do ustalenia wielkości dotacji dla obszarów wiejskich w krajach członkowskich.

Wszystkich zainteresowanych rolnictwem Urząd Statystyczny w Szczecinie zachęca do odwiedzania strony: szczecin.stat.gov.pl (zakładka: Konkursy PSR

2020), śledzenia strony Urzędu na FB i do wzięcia udziału w konkursach spisowych. Do wygrania atrakcyjne nagrody.

Rolniku! Spisateś się przez formularz internetowy! Weź udział w loterii. Szczegółowe informacje: loteria.spisrolny.gov.pl lub tel. 22 122 18 11



Zagłosuj na Świąteczne Gwiazdeczki i wybierz z nami dzieci na okładkę



Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Nasza akcja

Trwa głosowanie w akcji Świąteczne Gwiazdeczki. Spośród maluszków, dziewczynek i chłopców nasi Czytelnicy wybiorą dzieci, które trafią na okładki świątecznego i noworocznego wydania gazety.

W środę wystartowała tegoroczna edycja naszej tradycyjnej świątecznej akcji. Co roku okładki świątecznego i noworocznego wydania naszej gazety zdobią zdjęcia dzieci naszych Czytelników

– W tym roku będą to okładki szczególnie wyjątkowe. – mówi Bogusław Kaczmarek, pomysłodawca akcji „Świąteczne Gwiazdeczki”. – Wszak w minionych miesiącach niestety więcej było smutnych, niż radosnych informacji na pierwszej stronie gazety. W świątecz-



FOT. TRUSSO FOTOGRAFIA

Laureaci etapu powiatowego otrzymają m.in. zaproszenie na wyjątkową sesję zdjęciową. Ponadto fotografie głównych zwycięzców ozdobią okładkę naszej gazety

nym czasie radość i uśmiech przyniosą piękne zdjęcia najmłodszych. Taka publikacja to piękna rodzinna pamiątka.

Jak zgłosić się do akcji

Do akcji można zgłosić dziecko w każdym wieku. Nie musi to

być profesjonalna fotografia, nie musi też prezentować świątecznego klimatu. Wystarczy, że będzie to ładne, radosne ujęcie malucha. Z powodzeniem może to być zwykłe zdjęcie wykonane, choćby telefonem komórkowym. Czekamy na zdjęcia za-

bawne, kolorowe, piękne, niepowtarzalne, te ważne dla rodziców lub takie, które najbardziej podobają się dzieciom. Najważniejsze, aby ukazywały chwile pełne radości i uśmiechu.

Na nasze łamy trafiają wszystkie zdjęcia przesłane w ramach

akcji. Ukażą się one w poniedziałek, 7 grudnia w specjalnym, miłośnikowym dodatku gazety. Nasi Czytelnicy wybiorą najpiękniejsze fotografie osobno w każdym mieście i powiecie naszego regionu, głosując w trzech kategoriach: maluszki do 2 roku życia, dziewczynki i chłopcy.

Na okładki gazety trafią dzieci, które zdobędą najwięcej głosów w skali regionu (biorąc pod uwagę wszystkie głosowania prowadzone osobno w miastach i powiatach). Wezmą one udział w dodatkowej sesji fotograficznej. Wspólne zdjęcie dziewczynki i chłopca ukaże się na pierwszej stronie gazety grudnia w świątecznym wydaniu, a zdjęcie maluszka ozdobi okładkę noworocznego wydania gazety w 2021 roku.

Dodatkowe nagrody

W każdym mieście i powiecie dziewczynka oraz chłopiec, których zdjęcia zdobędą najwięcej głosów otrzymają zaproszenie na profesjonalną sesję zdjęciową, pamiątkowy egzemplarz gazety, voucher

na specjalny personalizowany album na zdjęcia, pluszowego renifera, worek do kolorowania i zestaw książeczek dla dzieci

Na maluszki, dziewczynki i chłopcy, którzy zdobędą najwięcej głosów w rankingu regionalnym, poza zdjęciem na okładce, czeka między innymi karta podarunkowa na zakupy w sklepie SMYK o wartości 1 000 złotych

Etap ogólnopolski

W tym roku akcja Świąteczne Gwiazdeczki jest prowadzona w każdym województwie w Polsce. Zakończą ją ogólnopolski finał, w którym wezmą udział laureaci z każdego regionu. Dzieci, które zdobędą najwięcej głosów w finale, zostaną zaproszone na specjalną, sesję fotograficzną, podczas której zostaną wykonane zdjęcia do ogólnopolskiej kampanii promocyjnej akcji Uśmiech Dziecka, która będzie realizowana w 2021 roku.

Głosy mogą Państwo oddawać na stronie gs24.pl/gwiazdeczki. Tam też znajduje się pełna lista kandydatów.

Zuzanna Radzik: Kościół w Polsce traci grunt pod nogami

Roman Laudariński
roman.laudari@polskapress.pl



Rozmowa

Reportaż „Don Stanisław”, i watykański raport o sprawie McCarricka stawiają poważne zarzuty wobec kard. Dziwisza, ale również każą pytać o rolę Jana Pawła II – mówi Zuzanna Radzik, teolożka, dziennikarka „Tygodnika Powszechnego”.

Przez lata to kobiety były opoką Kościoła, chętniej chodziły na nabożeństwa, dawały na tacę i uczyły dzieci i wnuki pasterza.

Wystarczyło zajrzeć do kościołów w tygodniu, by przekonać się, że najczęściej było kobiet. Prawdą jest również, że to kobiety zajmowały się przekazywaniem wiary w rodzinach, co często podkreślają biskupi. Jednak od 20 lat obserwujemy spadek zaangażowania religijnego kobiet w polskim Kościele katolickim. Widzimy także spadek powołań do zakonów żeńskich. Przez lata siostry zakonne komentowały ten proces, że to hedonistyczny świat odciąga młode kobiety od życia zakonnego. Jakoś nie zadawały sobie pytania, czy sposób działania i wykonywane zadania w zakonach żeńskich mogą być atrakcyjne i interesujące dla młodych kobiet. Okazuje się, że kolejnym pokoleniom młodszych kobiet świat ma do zaproponowania trochę inną opowieść o kobiecie niż Kościół. I ta opowieść trafia do nich bardziej.

„Wypier...ać” wykrzywane przez młode kobiety, młodych mężczyzn na ulicach, przed kościołami i kuriami musiało chyba wstrząsnąć biskupami i księżmi.

Na pewno zburzyło spokój księży, którzy podpisywali list protestacyjny, najpierw 27 autorzy, a później podpisali się pod nim kolejni duchowni. Domagają się oni reformy polskiego Kościoła, odstąpienia od sojuszu tronu z ołtarzem. Natomiast nie jestem pewna, czy protesty wstrząsnęły biskupami. Oni nie dają tego po sobie poznać. Tłumy pod katedrami, kościołami, okrzyki, wieszaki na kościelnych bramach, to wszystko zapewne zrobiło wrażenie na hierarchach, ale tego nie słychać. Spójrzmy na wywiad z arcybiskupem Stanisławem

Gądeckim, przewodniczącym episkopatu, udzielony Katolickiej Agencji Informacyjnej. Moglibyśmy zakładać, że będzie to najważniejszy, strategiczny i diagnozujący głos na temat protestów, a tymczasem niewiele tam diagnozy. Ten wywiad był dla mnie sygnałem, że nawet jeżeli jest jakieś poruszenie wśród biskupów, to ich diagnoza idzie w stronę opowieści o kulturowym marksizmie przychodzącym z Zachodu, o przejmowaniu homoseksualnych treści z Netflixa przez dzieci. Czyli przez wizję zagrażającą wartościom chrześcijańskim. Nie znalazłem tam autorefleksji. Jednocześnie kiedy spojrzę się na to, dlaczego te tłumy poszły pod kościoły, to nie sądzę, żeby powodem był tylko wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Przez ostatnie kilka lat widzieliśmy bratanie się Kościoła z partią rządzącą, czemu w wywiadzie zaprzecza biskup Gądecki, ale każdy widzi, na ilu polach to się dokonuje. To również skandale pedofilskie ludzi Kościoła.

Przez trzydzieści lat hierarchowie nie kryli radości z lekcji religii w szkołach, a przecież na ulice wyszli młodzi, którzy na te lekcje chodzili, zanim z nich uciekli.

Nie tylko po tych protestach widać, że 30 lat katechezy w szkołach nie przyniosło dobrych owoców. Widać to również w badaniach nad poziomem religijności, o tym, czy religia jest ważna w życiu młodych. W Polsce z generacji na generację nastąpił największy spadek religijności z wszystkich badanych krajów na świecie.

Najwięcej młodych ucieka z Kościoła?

To coś więcej niż ucieczka, to badanie nie mówiło o tym, czy częściej chodzimy w niedzielę do kościoła czy nie chodzimy, ale czy religia jest dla nas czymś więcej niż chodzeniem na niedzielne msze święte. To dowód na to, że do młodych nie dotarł głębszy przekaz i że religijność nie jest dla nich ważna. W ostatnich latach widać też, że w dużych miastach młodzież masowo wypisuje się z lekcji religii. Oczywiście, wciąż wielu z nich chodzi na religię, ale w sensie kulturowym i religijnym są analfabeci, nie znają pojęć i tekstów. Gdyby wiedzieli choć trochę więcej, to łatwiej byłoby prowadzić z nimi dialog. Brakuje



Sprawa kard. Dziwisza uderza też w Jana Pawła II

im także doświadczenia wiary, bez której nie mają potrzeby pozostania w Kościele. Obrona religii w szkole za wszelką cenę jest brakiem dobrej diagnozy ze strony przywódców polskiego Kościoła.

Wierni nie wychodzili masowo z kościołów, kiedy księża głosili polityczne kazania, a niektórzy biskupi wydawali głupoty na temat gender i LGBT. Nawet demonstracje pod kuriami przeciwko pedofilii wśród duchownych nie gromadziły tłumów. Orzeczenie Trybunału w sprawie aborcji przełało czarę goryczy?

Od kilku lat zmienia się nasz stosunek do krytyki Kościoła. Krytykujemy Kościół hierarchiczny coraz głośniej. Podczas protestów coś radykalnie pękło. Jeszcze niedawno ciężko było zgromadzić protestujących przed jakąkolwiek kurią, ludzie mieli mnóstwo wątpliwości, czy wypada, czy wolno, czy się z tym czy z tamtym zgadzam. Teraz tak pękło. W buncie przeciwko Trybunałowi Konstytucyjnemu jest również niezgoda na mieszanie się Kościoła do polityki, do spraw związanych ze sferą seksualną. Nie bez powodu obecna władza zmieniła dostępność antykoncepcji awaryjnej, która teraz

jest na receptę. To wynika z katolickiej etyki seksualnej...

...do tego zakaz edukacji seksualnej. To wszystko zbierało się w ostatnim czasie?

Oczywiście, ale proszę też zauważyć, że kolejne skandale pedofilskie nakładają się jeden na drugi. Widzą to również osoby bogobojne, wierzące i praktykujące. Struktury kościelne skompromitowały się na tyle, że nie mają moralnego prawa, by pouczać Polaków o czymkolwiek, a zwłaszcza o moralności seksualnej. To również bardzo ważny element ulicznej eksplozji. Wszyscy widzą, słyszą i czytają o kolejnych hierarchach - dopiero co usłyszeliśmy o ukaraniu kardynała Gulbinowicza, ale w tygodniu poprzedzającym uliczne protesty kardynał Dziwisz udzielił absurdalnego wywiadu w TVN24...

...kardynał „nic nie widziałem, nic nie słyszałem”.

30 lat katechezy w szkole nie przyniosło dobrych owoców. Widać to nie tylko po protestach. Młodzi uciekają z Kościoła

Nawet nie zdążyliśmy do brze obśmiać tej rozmowy, a musieliśmy iść protestować na ulice. To jest opowieść o tym, jak Kościół, a zwłaszcza hierarchowie, stracił wiarygodność. Oni tego nie zauważają, dziękując za orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. A gdy przestraszyli się protestów - zachęcają do dialogu, choć sami mają z tym problem. Nie można tolerować nienawiści w wypowiedziach arcybiskupa Jędraszewskiego przeciwko osobom LGBT, ale kiedy ktoś wejdzie do kilku kościołów, pokrzykcy używając brzydkich wyrazów, to nawołują do spokojnego dialogu. Naprawdę nie da się w ten sposób działać.

TVN24 nadało reportaż o kardynale Stanisławie Dziwiszu. Nie stawia on kardynała w dobrym świetle...

Najpierw ukazał się reportaż „Don Stanisław”, a dzień później watykański raport o sprawie McCarricka (byłego kardynała), i oba te materiały stawiają poważne zarzuty wobec kard. Dziwisza, ale również każą pytać o rolę Jana Pawła II. Kościół polski budujący od lat swoje duszpasterstwo i legendę na polskim papieżu, zamiast realnej ewangelizacji, traci w ten sposób grunt pod nogami.

Napisała pani książkę „Kościół kobiet”. Jaką rolę sprawowały kobiety w pierwotnym Kościele?

W liście do Galatów święty Paweł mówi, że nie ma już Żyda ani Greka, mężczyzny ani kobiety. Wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie. Tylko że Paweł mówi to do ludzi wychowanych w imperium rzymskim, które przestrzegało podziałów w codziennym życiu. Dlatego młode wspólnoty chrześcijańskie dość szybko poddały się presji kulturowej imperium. Jednocześnie Paweł w liście do Koryntian apeluje, by kobiety zachowywały się zgodnie z obyczajem. Badacze pytają: to albo równość, albo zachowywanie się, ale u Pawła jest to życzenie: żyćcie jak równi sobie, ale wychodząc na ulice zachowujcie się tak, żeby nie wywoływać u innych niepokoju. Natomiast w późnych listach pisanych przez uczniów Pawła widzimy, że coraz bardziej poddają się presji otoczenia w kwestii obyczajów związanych z rolami płciowymi. Tracą rolę na przykład wdowy, które w pierwotnym

Kościele odgrywały dużą rolę korzystając ze swojej niezależności, zrzeszały się w stowarzyszenia i zajmowały ewangelizacją. Sporo pisałam o tym w swojej książce „Emancypantki. Kobiety które zbudowały Kościół”. Im bardziej Kościół staje się instytucjonalny, tym bardziej kobiety tracą swoją rolę. W II wieku widać jeszcze jakieś elementy buntu przeciwko umykającej roli kobiet w chrześcijaństwie, na przykład w apokryficznych Dziejach Pawła i Tekli. Kiedy za Konstantyna chrześcijaństwo staje się akceptowaną, a później oficjalną religią imperium, to wtedy - jak mówią badacze - najwięcej tracą Żydzi i kobiety. Żydzi, ponieważ antyżydowskie przekonania chrześcijan stały się rzymskim prawem, a kobiety dlatego, że musiały zachowywać się zgodnie z rzymskim obyczajem, który wykluczał kobiety ze sfery publicznej. Oznaczało to, że w oficjalnym już Kościele nie ma miejsca dla przywództwa kobiet. I z tym zostaliśmy do dziś. Tak konserwatywny podział ról płciowych w kulturze wynika z tego, że przyswoiliśmy to sobie z kultury rzymskiej.

Patrząc na liczne protesty, a z drugiej na znaczną część wiernych kamie słuchających swoich pasterzy bez względu na największe afery nie ma co wieszczyć końca Kościoła?

To nie jest rozmowa o końcu Kościoła, a o jego kształcie. W „Tygodniku Powszechnym” z ósmego listopada jest wspinały tekst czeskiego księdza Tomáša Halika o reformie wewnątrz chrześcijaństwa. Piśsze on w nim, że bliżej mu do ludzi głęboko myślących, starających się zrozumieć świat, niż do swoich współwyznawców. Stracił już wiarę w to, że możliwa jest jedność wszystkich chrześcijan, bo dziś jesteśmy bardzo popękani. To ciekawa opowieść o tym, ile człowiek chce mieć wolności w swojej religijności, a ile nie. Dlatego jestem przekonana, że to nie jest rozmowa o końcu, a o tym, czy tak podzieleni będziemy w stanie być Kościołem. Czy będziemy potrafili szanować swoją różnorodność. I jak sprawić, by konserwatywna twarz Kościoła w Polsce nie była dla ludzi aż tak odstręczająca. Kościół katolicki w Polsce jest w stanie naprawdę pomieścić większą różnorodność.

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnego wsparcia mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na POPRAWĘ EREKCJI dla mężczyzn 40-85 l.

TYLKO do
23 listopada
73%
taniej!

Popraw pracę mechanizmu erekcji! **Większe libido, większa moc i młodzieńcza grubość** – wciąż są możliwe! Naturalny preparat o wysokiej skuteczności, po kilku dniach od **zażycia** daje szansę na zadowalające **efekty niezależnie od wieku i innych środków**.

Dzięki niemu już ponad 300 tys. Europejczyków mogło **poprawić swoją sprawność seksualną!** **Ogromna erekcja jest możliwa bez sztucznych dopalaczy.** Daj sobie szansę stawać na wysokości zadania, gdy tylko nadejdzie Cię ochota - to nie musi być tylko sennym marzeniem.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi może pomóc rozszerzać światło naczyń krwionośnych podczas zbliżenia. Dzięki temu może silnie działać na libido i potencję, dając facetom szansę na szczególnie „niedźwiedzią moc” w łóżku. Co ważne, nawet tym od lat cierpiącym z powodu innych dolegliwości.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – dzięki specjalnie opracowanej molekularnej formule, preparat może być niebawem skuteczny, **bez najmniejszego udziału sztucznych wspomagaczy**. Swoją popularnością podbił kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Czechy. Z pewnością podbije kolejne.

To przypadkowe wzwody okazały się rozwiązaniem! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobyciu metali ciężkich. To tam każdego ranka wspólnie parzą sobie ziołowe napary i... pewnego dnia, przez przypadek podczas prac zauważyli krepujące dla nich niekontrolowane wzwody. Z czasem odnaleźli odpowiedź na pytanie, czym zostały wywołane... I to bez udziału kobiet. Podejrzewali, że to właśnie pod wpływem niskich tempe-

ratur i regularnego spożywania naparów, „zwykłe” zioła dały tak „niepożądane skutki uboczne”. Jak się okazało, mieli rację. Te biostymulacyjne molekuly aktywne, stały się środkiem bezpiecznym i nierzadko skuteczniejszym od popularnych środków.

W 2015 r. inż. Vladimir Nabokovic, by mieć pewność swoich przypuszczeń, postanowił napisać o tym rewolucyjnym odkryciu do cenionego spec. Aleksieja Kizilova z petersburskiego instytutu zajmującego się problemami układu moczowego. Ten, zdumiony relacjami robotników i Nabokovicia samemu nie mogąc uwierzyć, wyekstraktował przesłane próbki tłoczonych na zimno roślinnych molekul i poddał je wnikliwym badaniom.

Doświadczenia nie pozostawiły złudzeń

„Badane substancje wykazywały działanie proseksualne. Zapytani przez Kizilova mężczyźni między 40, a 85 rokiem życia, jednoznacznie potwierdzili, że preparat po kilku tygodniach regularnego stosowania może pomagać:

- Poprawiać libido i wydłużać czas wzvodu,
- Zwiększać twardość i niezłomność członka,
- Wydłużać erekcję i długość stosunku,
- W wielu przypadkach mężczyźni zwiększyli swoją częstotliwość współżycia.

Po odbyciu pełnego cyklu stosowania substancje czynne mogą poprawiać rozszerzenie naczyń krwionośnych. Dzięki temu po kilku tygodniach regularnego zażywania preparatu, mężczyźni mają szansę zwiększyć swoją sprawność seksualną, a ich prącie może zwiększyć swój rozmiar.

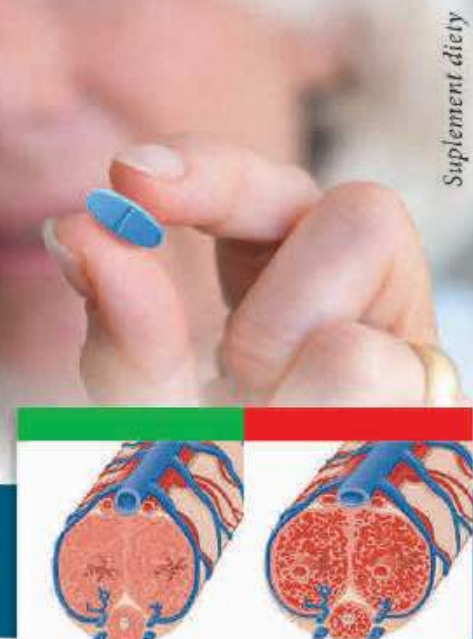
W niektórych przypadkach preparat może działać wspomagająco w zmniejszaniu prostaty. Co więcej, w pojedynczych przypadkach preparat może zwiększać apetyt na seks! Dzięki biomolekułom mężczyźni mają szansę na zmniejszenie

problemów z erekcją w zaledwie kilka tygodni, bez konieczności późniejszego ponawiania stosowania. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

O opinii zapytaliśmy cenionego rosyjskiego eksperta ds. układu moczowego, Antoniego Rapacza: Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fitotestosteron (naturalny wspomagacz), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodzieńczą sprawność na lata, a co więcej, opóźniają proces starzenia układu rozrodczego. W rezultacie organizm ponownie może pracować na najwyższych obrotach, automatycznie zmniejszając problemy nie tylko związane ze słabym wzwodem czy brakiem chęci na seks, ale i oddawaniem moczu, spowodowanym dysfunkcją prostaty.

W najcięższych przypadkach wieloletniego braku erekcji, przy regularnej aplikacji biomolekuł, może poprawiać mechanizm jej uzyskiwania. Wykształcenie pamięci mięśni gładkich prącia daje szansę na erekcję w krótkim czasie od zażycia.

Co ważne, na skuteczność preparatu nie wpływają negatywnie wiek, schorzenia, jak i stosowane środki. Nie wywołuje on erekcji sztucznie. Molekuly działają na poziomie komórkowym, pomagając wzmacniać i rozszerzać światła naczyń krwionośnych. Może to zwiększać swobodny napływ krwi tętniczej do prącia, którego zaburzenia są główną przyczyną problemów z erekcją. To właśnie dzięki wykształceniu nowej pamięci mięśniowej, proces ten może zostać zmniejszony i nie wymagać w przyszłości ponawiania stosowania.



Suplement diety

Biomolekuly zwiększają światło tętnicze w penisie dzięki dostarczeniu bioaktywnych substancji czynnych, umożliwiając pełne erekcje i zwiększenie grubości członka.

Pan Andrzej K. z Bud jako jeden z pierwszych może pochwalić się swoimi doświadczeniami. Opowiada, jak biomolekuly odmieniły jego życie seksualne (patrz ramka).

Wspomóż mechanizm erekcji

Biomolekularny preparat wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji specjalnie zaprojektowanego rdzenia preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnej niższej ograniczonej liczbie osób może skorzystać z niego aż o 72% taniej. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej.

Tabletki trafiają prosto do Twojej skrzynki (dyskretne opakowanie). Przed odbiorem paczki odpowiednio wcześniej skontaktuje się z Tobą dostawca. Ponadto, otrzymasz do niego prywatny kontakt, by móc osobiście umówić się na odbiór paczki. Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.



Niby stary Fiat, ale za to silnik jak w Ferrari!

Po 60-tce byłem już niezbyt sprawny seksualnie, zacząłem obawiać się o swój związek. Ze względu na problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z większości preparatów. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Znajomy polecił mi naturalne tabletki biostymulacyjne. Mówił, że mają wysoką skuteczność, no i faktycznie. Nie miałem wyjścia, spróbowałem tych tabletek i... zwiększyłem swoją moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej niż gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

Wyjątkowa Świąteczna Promocja!

Tylko do 23 listopada 2020 r. świąteczna zniżka dla 100 pierwszych osób! Zrób prezent sobie lub bliskim z rabatem -73% i zadzwoń:

71 300 36 33

*Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.



*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupptcm.com

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl



Film

Jego postać ukazuje tę brutalną i niestety ponadczasową prawdę, że często wystarczy być w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie, by zmienić swoje życie, bez względu na posiadane doświadczenie czy kwalifikacje. Nikodem Dyźma do dziś jest symbolem tępego cwaniaka i kombinatora, który tylko dzięki przypadkom, a może również szczęściu, pnie się po kolejnych szczeblach kariery. Kilka miesięcy temu minęło 40 lat od premiery najbardziej znanej ekranizacji „Kariery Nikodema Dyźmy”, z niezapomnianym Romanem Wilhelmem w roli tytułowej.

Rzadko się zdarza, by cechy postaci stworzonej prawie 90 lat temu były aż tak ponadczasowe. Dlatego nic dziwnego, że po „Kariery Nikodema Dyźmy” sięgnęli filmowcy. Wspomniany serial nie był pierwszą próbą przeniesienia losów Dyźmy na ekran, ale o tym później.

Wszystko zaczęło się w 1932 roku, kiedy ukazała się powieść Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Kariera Nikodema Dyźmy”. Historia bezrobotnego urzędnika pocztowego, a także chama i prostaka, który dzięki przypadkowoemu znalezionemu zaproszeniu dostaje się na salony międzywojennej Warszawy, by następnie wkupywać się w łaski wpływowych ludzi polityki i biznesu, szybko zyskała uznanie krytyków i czytelników. Już krótko po wydaniu powieści, nazwisko „Dyźma” stało się symbolem człowieka nieokrzesanego i pozbawionego kwalifikacji, ale jednocześnie sprytnego oszusta i karierowicza.

Jak czytamy na portalu Filmpolski.pl, „Dołęga - Mostowicz, wówczas skromny dziennikarz, po opublikowaniu krytycznego artykułu o Józefie Piłsudskim, został dotkliwie pobity przez oficerów marszałka. Wtedy obmyślił niebawomą zemstę - postanowił napisać książkę, która skompromitowałaby ludzi władzy i istniejące układy towarzysko-polityczne, ujawnia mechanizm, który pozwala nieukom i głupkom zajmować lukratywne posady i dochodzić do wysokich godności w państwie”.

Dyźma krytyków nie powalił, Wilhelmi już tak

W 1956 roku reżyser Jan Rybkowski nakręcił oparty na motywach książki czarno-biały film „Nikodem Dyźma”, w którego wcielił się Adolf



Siedmiodcinkowy serial „Kariera Nikodema Dyźmy” z rewelacyjną kreacją Romana Wilhelme zachwylił widzów od razu, ale też nie został zapomniany do dziś. Co ciekawe, Wilhelmi nie był ponoć początkowo zbyt chętny do przyjęcia roli

Kariera Nikodema Dyźmy. Historia (do bólu) ponadczasowa

Dyźma. Niestety, mimo obsadzenia w tytułowej roli legendarnego aktora, krytyka nie przyjęła obrazu życzliwie. Jednak publiczność była innego zdania, która szturmowała kina przez długi czas.

Niemal ćwierć wieku później Rybkowski ponownie sięgnął do powieści Mostowicza, w efekcie czego powstał siedmiodcinkowy serial z rewelacyjną kreacją Romana Wilhelme. Ten nie był ponoć zbyt chętny do przyjęcia roli, dał się namówić dopiero wtedy, gdy mu powiedziano, że kolejnym kandydatem jest Jerzy Stuhr.

Jak zauważyła Filmpolski.pl, tym razem zarówno widzowie,

jaki i krytycy nie mieli powodów do wybrzydzenia.

- Nikodem Dyźma - z tym miałem pewien problem, nie chciałem powtórzyć karykatury, którą w latach pięćdziesiątych - zresztą znakomicie - na ekranie zagrał Adolf Dyźma, zachowując ten właściwy mu dystans i urok. Musiał być to Dyźma bardziej prawdziwy, osadzony w epoce - opowiadał o swojej roli Wilhelmi w 1990 roku, a także „Dziennika Zachodniego”.

Widzowie i krytycy rozplewiali się w zachwycie. Przytoczmy tu jedną z recenzji, którą tuż po premierze serialu opublikował magazyn „Ekran”: „Dyźma to postać nieśmiertelna. Ma on nie tylko swoich poprzedników, ale również następców. Jest wszechobecny w każdym czasie i w każdym miejscu. Różną przybiera postać, ale jest. Uśmiecha się głupio, a otoczenie widzi w tym uśmiechu coś zagadkowego. Mówi głupstwa, a ludzie szukają w tym głębi. Prostak,

a wielu stara się dostrzec w nim oryginała. Nikt nie krzyknie „król jest nagi”, chyba że będzie to dziecko lub wariat, jak Żorż Ponimirski. Zawoła on „z was się śmieję”, a nikt mu nie wierzy, bo nikt nie wierzy wariatom, a wielu czci głupków, hochszaplerów i ćwierćinteligentów!”

Serial powstawał m.in. w Warszawie, Łodzi, Zaborowie (pałac Goldstandów zagrał filmowe Komorowo), a także w ogrodach pałacowych Nieborowa (scena rozmowa Żorża Ponimirskiego z Dyźmą).

„Miłościwe” sceny z odciśniętą koronką

Sukces produkcji to nie tylko zasługa Rybkowskiego i Wilhelme, ale również innych wspaniałych aktorów, którzy przewijając się przez wszystkie odcinki. Wystarczy wspomnieć o Grażynie Barszczewskiej, Bronisławie Pawliku, Ewie Szykulskiej, Leonardzie Pietraszaku, a także Jerzym Bończaku i Boguszu Bilewskim. Nie można zapomnieć

roli Wojciecha Pokory, który mistrzowsko wcielił się w Żorża Ponimirskiego. Muzykę skomponował Piotr Marczewski - mniej więcej w tym samym czasie zrobił to samo dla „Znachora” Jerzego Hoffmana, będącego także adaptacją powieści Dołęgi-Mostowicza.

Oto, jak wspominała pracę na planie wcielająca się w rolę Niny Grażyna Barszczewska: - W trakcie pierwszych dni zdjęciowych trochę inaczej budowaliśmy postaci, z takim pastiszem, przymrużeniem oka. Potem musieliśmy to przekreślić, ponieważ cały film poszedł w innym kierunku. Z ekranowych dzieł serialu wynika, że ten inny kierunek okazał się słuszny. W czasie zdjęć w pałacu nocowałam w Zaborowie. Miałam tam piękną sypialnię ze wspianą, koronkową pościelą. Rano mieliśmy grać z Romkiem jedną ze scen miłościwych, jak to nazywał wtedy mój mały syn. Obudziłam się o szóstej rano i zobaczyłam wzór całej koronki poduszki na połowie twarzy. Usta-

liliśmy z operatorem i reżyserem, że w tej scenie pocałunku będę grała tylko jedną połowę twarzy. Zaczęliśmy tę naszą scenę miłościwą i w pewnej chwili Romek zapomniał o tym, że musimy ukrywać tę moją część twarzy z odciśniętą koronką i w ferworze miłosnych zmagani zaczął zmieniać moją pozycję w stosunku do kamery. Ale ja się nie dałam. Siłowaliśmy się tak przez moment, aż w końcu operator krzyknął: „Zapaśnicy, stop!” - opowiadała aktorka w rozmowie z portalem Interia.pl.

Dyźma na miarę czasów

Dekadę później Jacek Kaczmarski stworzył piosenkę „Kariera Nikodema Dyźmy”, ze znanymi słowami w refrenie: „Więc śmiech piskliwy we mnie wzbiera / Na widok pychy i charyzmy / Na waszą miarę to kariera! / Kariera Nikodema Dyźmy!”

W 2002 roku Jacek Bromski nakręcił „Kariery Nikodema Dyźmy”, luźno opartą na książkowym oryginale. To, co odróżnia film od poprzednich produkcji jest fakt, że akcja dzieje się w czasach współczesnych. Zaś Nikodem (Nikoś) Dyźma nie jest tu bezrobotnym pocztowcem, lecz... grabarzem, który podobnie, jak w powieści, przypadkowo znajduje się na wypełnionym vipami przyjęciu, co spowoduje lawinę zdarzeń, kulminacją których będzie przejęcie przez Nikosia urzędu premiera. Postaci, które pojawiają się w adaptacji Bromskiego, mają inne nazwiska, a ich funkcje dostosowane są bardziej do początku XXI wieku (z wyjątkiem Dyźmy, ministra rolnictwa Jaszuńskiego i wicepremiera Terkowskiego), jednak można dopatrzeć się w nich podobieństw do tych Mostowiczowskich. Główną rolę zagrał Cezary Pazura, a partnerowali mu m.in. Andrzej Grabowski i Anna Przybylska, gościnnie pojawiła się Danuta Rinn, jako gospoia.

Mniej więcej w tym samym roku losy warszawskiego karierowicza przedstawiono na deskach teatru, w formie musicalu. Jego reżyserem był Laco Adamik, zaś za muzykę i piosenki odpowiadali: Włodzisław Korczyński i Wojciech Młynarski. - Doskonały, widowiskowy musical, w którym historia kariery splata się z historią miłości - czytamy w jednej z recenzji.

Dyźma inspirował twórców od niemal wieku. Nic dziwnego: to postać ponadczasowa, z przywarami i wadami, których przez te wszystkie lata nie dało się wypłenić. Wręcz przeciwnie: w wielu środowiskach rosną one wręcz w siłę. Jak trafnie wskazują słowa piosenki Elektrycznych Gitar do filmu Jacka Bromskiego: „Czy ktoś się przyzna, że w nim jest Dyźma? Bo taki jest czas, ile Dyźmy w nas”.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

DOM 1/2 - mieszkanie w Miastku
+ działka za 51000 zł. Licytacja
4.12.2020, informacje: kancelaria
komornicza tel. 59/8575791 lub fb
(zdjęcia) Marketplace

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

PIASEK, żwir, 827 tys.ton, teren
udokumentowany geologicznie pod
żwirownię 7ha, blisko trasy S11,
Bobolice,tel. 662-936-382.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne -
drewnopodobne, 798-710-329

009929062

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót.
Słupsk, ul. Starzyńskiego 11,
tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl

REKLAMA

149930246

ABAKUS

kupimy 1,2 pokoje

NASZ DOM, PRZYLESIE, NA SKARPIE

ul. Zwycięstwa 143
661-841-555 (obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pok. z wyposażeniem loggia
rej. **Nowowiejskiego/Karłowicza**
273 000,- klucze w biurze



Przylesie (ciepłociąg)
3 pok. 59 m² 279 000,-



Okazja! 3 pokoje z balkonem
w cenie wyposażenie
rej. **Moniuszki 284 000,-**

NIERUCHOMOŚCI

577 410 005

ul. Zwycięstwa 10,
Koszalin, w godz. 9-17



OKAZJA
działki budowlane
w Niekłonicach
tylko 65 zł/m² brutto!

KUP NA FIRMĘ - ZYSKAJ VAT!

INNE

SZUKAM średniego pokoju do
wynajęcia w domku. Tel 663304622

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje
stalowe, blachy dachowe, profile i rury
stalowe tel.889009001 NIEMICA

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW Golf, 1.9TDI (2003), 508813445

OSOBOWE KUPIĘ

ABASKUS -Auto skup tel. 533-299-577

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY tanio Słupsk, 609300225.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW 503-135-643

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774270543 Cert. 9875

KIEROWCĘ kat. C w transporcie
międzynarodowym zatrudnię. Wysokie
zarobki. 91-489-44-54, 505-116-518,
505-116-519

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774270543. Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy.
9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa
kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub
602 262 365

PRACA w OPIECIE NIEMCY. Legalne
zatrudnienie, stawki do 1600 euro.
Tylko sprawdzone oferty, elastyczne
terminy wyjazdów, bezpłatny
transport.
Bonus świąteczny do 300 euro na
rękę. **ZADZWOŃ TERAZ: 505 440 214**

PRACOWNIKA biurowego do
internetowej obsługi klientów
niemiecko- i anglojęzycznych.
Wymagana znajomość zarówno
języka niemieckiego i angielskiego.
Gwarantujemy wysokie zarobki
(od 5000-8000 zł netto), elastyczne
godziny pracy, kartę Fitprofit,
prywatną opiekę medyczną oraz
dodatkowe bonusy pieniężne dla
najlepszych., 609-647-437

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań, 513-770-408.

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

STUDNIE wiercone, pompy ciepła,
Tel. 508-609-152

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na
adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom, Trans
Glass Okonek, tel. 503 198 446,
67 266 94 91

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

BECZKOWÓZ 4000 zł, 512267568.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PLÓDY ROLNE

KUPIĘ grykę, łubin, peluszkę,
604-250-237

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych tel. 785-188-999

Dzień dobry w poniedziałek.

Zacznij tydzień z nowym wydaniem

Środa jest dla zdrowia.

Kup gazetę z dodatkiem Strona Zdrowia

Weekend tuż-tuż.

Kup magazynowe wydanie gazety

GŁOS
POMORZA

GŁOS
SZCZECIŃSKI

GŁOS
KOSZALIŃSKI

gp24.pl gs24.pl gk24.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husain-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Arty-
kule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, ozna-
cza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cen-
nikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelniczości
PBC
Polskie Badania Czytelniczości

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA
BIAŁA KONTROLA
NAD WYKONANIEM I
WYKONANIEM

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

Ważny sprawdzian mocy Pogoni



SPORTOWY24.PL
REGIONALNY PARTNER MEDIALNY

Pilka nożna

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Pogoń Szczecin zagra z Wisłą Płock w ramach 1/16 Fortuna Puchar Polski. Początek piątkowego spotkania o godz. 12.30 w Płocku.



Ostatni raz Pogoń zagrała w Płocku 9 lutego tego roku. W meczu ligowym Portowcy wygrali 3:2, choć kwadrans przed końcem przegrywali 0:2. Trzecią bramkę zdobył Paweł Cibicki (biały strój), który obecnie ma słabą pozycję w drużynie

Spotkanie było kilka razy przekładane, ale ostatecznie dojdzie do skutku w piątek. Gospodarze wyznaczili wczesną porę, co też może dziwić, ale dojdzie do bezpośredniej transmisji w serwisie ipla.tv.

O formie Pogoni dużo wiemy. Zespół po powrocie z kwarantanny rozegrał trzy spotkania ligowe, z których dwa wygrał, a jedno zremisował. Za każdym razem solidnie prezentował się pod względem

fizycznym. Wisła jest za to sporą niewiadomą. I w Płocku pojawiły się zakażenia koronawirusem. Chorobę przeszła większość zawodników i trenerów (także Radosław Sobolewski, pierwszy opiekun

drużyny). Dla nacierzy spotkanie z Portowcami będzie tym pierwszym po kwarantannie, stąd niepewność, w jakim składzie zagrają i co zaprezentują.

Pogoń powinna jednak wygrać. Ma mocniejszy skład

i duże oczekiwania wokół siebie. Czas je spełnić. W lidze Portowcy są w czołówce, Pucharu Polski nikt nie zamierza odpuszczać. Sam trener Kosta Runjaic zasygnalizował, że na eksperymenty raczej sobie nie pozwoli.

- W poprzednim sezonie chcieliśmy rotować składem i tamten pomysł nie wypalił. Moglibyśmy zmieniać sporo w składzie, ale raczej tego nie zrobimy. W meczu pucharowym musi grać dwóch młodzieżowców, więc do pewnej rotacji dojdzie z automatu. Na pewno wszyscy zawodnicy, którzy pojadą do Płocka będą gotowi do występu. Podchodzimy do tego meczu bardzo poważnie i chcemy awansować. Wisła ma zapewne taki sam zamiar - mówi Runjaic.

Pucharowe przygody Runjaica to czarny rozdział w pracy w Pogoni. W dwóch ostatnich sezonach jego Pogoń przegrywała z pierwszoligowcami. Teraz - w I rundzie - pokonała trzecioligowe Podhale Nowy Targ (5:0), a w 1/16 trafiła na Wisłę.

Najwięcej przedmeczowych wątpliwości jest przy obsadzie bramki. Doświadczony Dante Stipica czy młody Jakub Burzdyn. Jeśli Runjaic postawi na Stipicę, to pewnie w ataku zagra Adrian Benedyczak (drugim młodzieżowcem byłby których z pomocników: Kozłowski, Smoliński, bądź Żurawski). ©

Zmiana w IV lidze. Wiosna ruszy wiosną

Pilka nożna

Rozbudowana do 21 zespołów IV liga zachodniopomorska ma przed sobą tylko dwie kolejki do zakończenia jesieni. Wcześniej były plany, by jeszcze w tym roku rozegrać dwie kolejki z wiosną.

- Kluby chcą grać, a przy dobrej pogodzie będzie to możliwe - mówił latem Jan Bednarek, prezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Sytuacja się jednak zmieniła. Dwie planowane w wiosnę kolejki będą rozegrane w 2021 roku. Przed czwartoligowcami więc dwie ostatnie rundy jesiennej. - Taką decyzję podjęliśmy po konsultacjach z klubami. Decyzja podyktowana była tym, że nagromadziło się trochę spotkań zaległych, a priorytetem jest rozegranie wszystkich spotkań z I rundy jeszcze w tym roku. Krótszy dzień to też mniejsze możliwości, by grać w środku tygodnia. Wyznaczanie spotkań na godzinę 13 czy 14 dla klubów amatorskich jest niemożliwe - tłumaczy Jacek Siebert, szef wydziału gier ZZPN.

Sytuacja na czwartek była taka, że wszystkie spotkania

z 20. kolejki (21-22 listopada) były zaplanowane, a nikt nie odwołał meczu przez koronawirusa. To się może jednak zmienić każdego dnia. Ale biorąc optymistyczny wariant pod uwagę, to czwartoligowcy zagrają w najbliższy i ostatni weekend listopada.

Później część zespołów będzie miała już wolne, a część będzie nadrobić zaległości.

ZZPN wyznaczył już obligatoryjne terminy spotkań zaległych. 5 grudnia (godz. 13): Leśnik Manowo - Biali Sądów, Sparta Węgorzyno - Błękitni II Stargard, Mechanik Bobolice - Wieża Postomino, Polonia Płoty - Gryf Kamień Pomorski, Rega Trzebiatów - Kluczewia Stargard, Olimp Gościno - Darłovia Darłowo. 12 grudnia (godz. 13): Polonia Płoty - Mechanik Bobolice, Gryf Kamień Pomorski - Wieża Postomino.

Jeszcze wcześniej, bo 25 listopada będą rozegrane mecze (też zaległe): Błękitni II Stargard - MKP Szczecinek, Sparta Węgorzyno - Darłovia Darłowo, Wieża Postomino - Iskierka Szczecin, Rasel Dygowo - Rega Trzebiatów.

ZZPN wyznaczył też start rundy wiosennej 27 lutego 2021 roku. © (LIS)

Jerzy Brzęczek: Nie mamy z Robertem żadnego konfliktu. Wszystko da się zmanipulować

Pilka nożna

Na zakończenie Ligi Narodów UEFA reprezentacja Polski przegrała 1:2 z Holandią, choć prowadziła przez prawie całe spotkanie. Więcej niż o meczu dyskutuje się jednak na temat rzekomego konfliktu pomiędzy Robertem Lewandowskim i Jerzym Brzęczkiem.

Wymowne milczenie i uśmiech w wywiadzie po meczu z Włochami, a w meczu z Holendrami zmiana już po 45 minutach gry.

- Robert miał problemy zdrowotne i dopiero po ostatnim treningu zasygnalizował, że da radę zagrać przynajmniej 45 minut. Uzgodniliśmy, że gdyby działo się coś złego, będzie dawał znać. Dlatego Krzysiek Piątek rozgrzewał się od początku meczu. W przerwie Robert powiedział, że wciąż odczuwa dolegliwości i nie chce dalej ryzykować - wyjaśnił podczas konferencji prasowej Brzęczek.

- Już w czasie meczu z Włochami czułem napięcie mięśni, więc zdecydowaliśmy, że z Holandią rozegram 45 minut. Chciałem pomóc zespołowi, ale jednocześnie uniknąć ry-



Polska prowadziła z Holandią po голу Kamila Jóźwiaka (w środku)

zyka. Moja zmiana była ustalona wcześniej, więc nie ma sensu szukać tu drugiego dna - wtórował mu „Lewy”.

Obaj odnieśli się też do sceny, w której kapitan reprezentacji odwrócił się plecami do selekcjonera. - Trener przekazywał informacje dotyczące Mateusza Klichy. Chodziło o poruszanie się po boisku w grze obronnej - uciął „Lewy”.

- Ta sytuacja pokazuje, że wszystko da się zmanipulować, zwłaszcza w telewizji. Żenu-

jące, odbieram to jako brak szacunku - dodał Brzęczek.

Nawet, jeśli selekcjoner i kapitan dogadują się świetnie, nie zmienia to miejsca, w którym jest nasza reprezentacja. Bez większych problemów utrzymaliśmy się w elitarniej Dywizji A Ligi Narodów, co jest już jakimś osiągnięciem. Nie udało nam się jednak zapunktować w rankingu FIFA tak, by przebić się do pierwszego koszyka eliminacji mundialu 2022. To o tyle ważne, że bezpośrednio

z grupy wyjdzie jedna drużyna, a awans poprzez baraże uzyskają tylko trzy kolejne. Rywali poznamy 7 grudnia, pierwsze trzy kolejki eliminacji zostaną rozegrane już w maju przyszłego roku, przed mistrzostwami Europy.

Wobec słabego stylu reprezentacji i braku postępów drużyny część kibiców apeluje o zwolnienie Brzęczka.

- Koncentruję się na pracy, nie patrzę na sondaże - zaznacza Brzęczek. © (TD)